

ZARZĄD KRAJOWY POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO

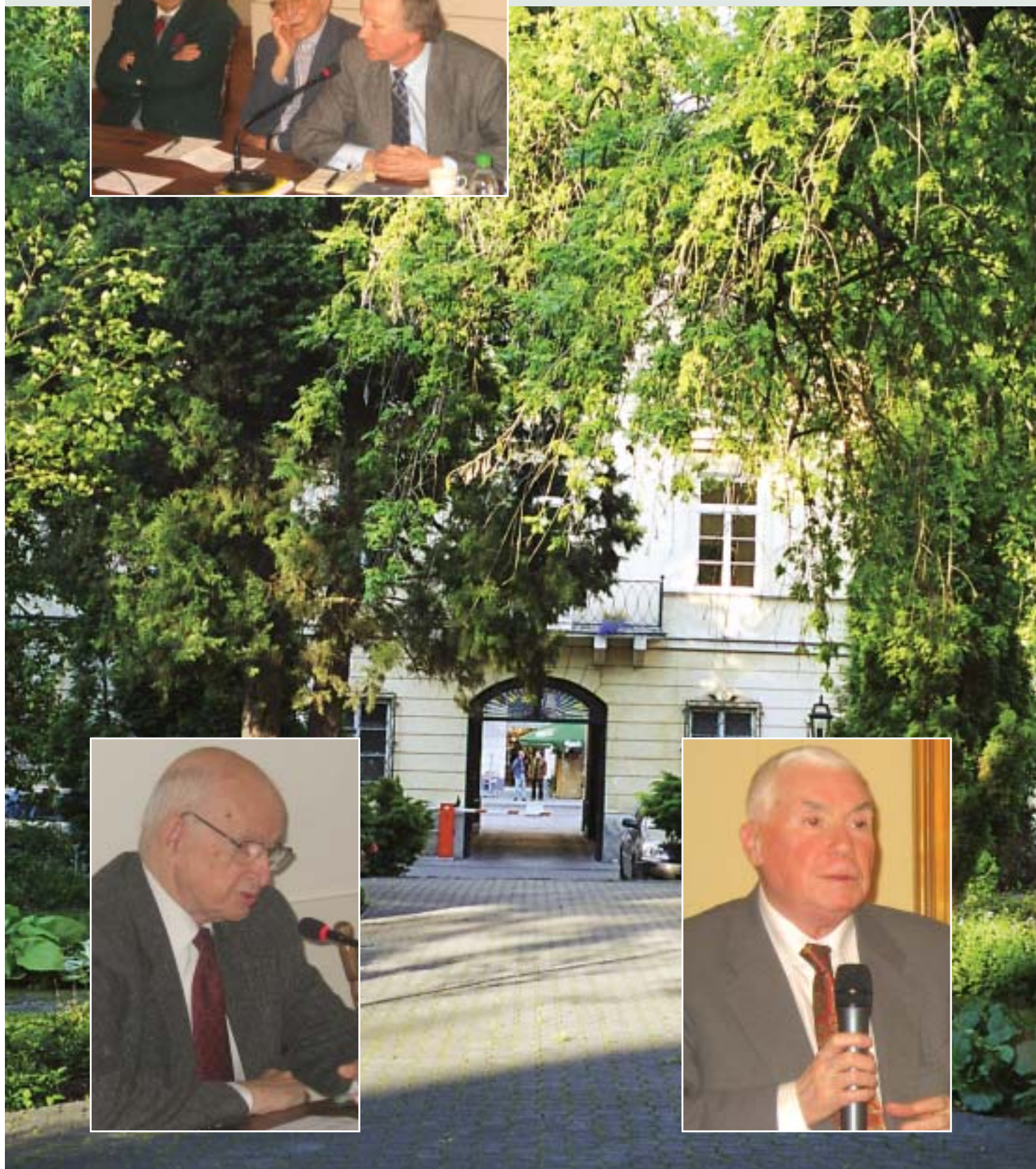
ISSN 1507-1383

BIULETYN



Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Nr 3 (47) – kwiecień 2010



Zarząd Krajowy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego
00-042 WARSZAWA, ul. Nowy Świat 49
tel. 022 551 54 01, 022 551 54 05, faks 022 551 54 44
e-mail: zk@pte.pl www.pte.pl
Oddziały Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

BIALYSTOK, 15-732, ul. CHOROSZCZAŃSKA 31
tel. 085 652 09 25 e-mail: ejsmont@wse.edu.pl

BIELSKO-BIAŁA, 43-309, ul. WILLOWA 2
tel. 033 827 92 15, tel./faks 033 827 93 39 e-mail: partship@ath.bielsko.pl

BYDGOSZCZ, 85-034, ul. DĘŁGA 34
tel. 052 322 65 52, faks 052 322 67 81
e-mail: sekretariat@pte.bydgoszcz.pl

CZĘSTOCHOWA, 42-200, ul. KILIŃSKIEGO 32/34
tel. 034 324 97 33, 034 324 26 30 e-mail: opteczwa@onet.pl

ELBLĄG, 82-300, ul. KRÓLEWIECKA 108
tel./faks 055 234 41 36 e-mail: strategia@umelblag.pl

GDAŃSK, 80-830, ul. DĘŁGI TARG 46/47
tel. 058 301 54 61, 301 99 71, faks 058 301 52 46 e-mail: gdansk@pte.pl

GLIWICE, 44-100, ul. ZWYCIEŚTWA 47
tel./faks 032 231 45 84, 032 331 30 81 i 82 e-mail: biuro@ptegliwice.pl

KATOWICE, 40-129, ul. MIJONARZY OBLATÓW 27
tel./faks 032 259 88 78, tel. 259 62 79 faks 258 54 82
e-mail: katowice@pte.pl

KIELCE, 25-406, ul. ŚWIĘTOKRZYSKA 21
Akademia Świętokrzyska, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy
Jana Kochanowskiego w Kielcach, Wydział Zarządzania i Administracji
tel. 041 349 65 28 e-mail: rol10@kielce.uw.gov.pl

KOSZALIN, 75-254, ul. FRANCISZKAŃSKA 52
tel./faks 094 343 33 33
e-mail: czerwins@tu.koszalin.pl ptekoszalin@neostrada.pl

KRAKÓW, 30-003, ul. LUBELSKA 21
tel. 012 634 32 59, faks 012 634 03 81 e-mail: krakow@pte.pl

LEGNICA, 59-220, RYNEK 28
tel. 076 852 38 72 e-mail: pte.legnica@wp.pl

LUBLIN, 20-704 ul. Przyjacielska 4
tel./aks 081 532 84 14, 534 35 50 www.pte.lublin.pl

ŁÓDŹ, 90-608, ul. WÓLCZAŃSKA 51
tel. 042 632 28 17, tel./faks 042 630 28 19 e-mail: lodz@pte.pl

OLSZTYN, 10-117, ul. 1 MAJA 13
tel. 089 527 24 49, 089 527 58 25 e-mail: pte@pteolsztyn.edu.pl

OPOLE, 45-082, ul. OZIMSKA 46a
UNIWERSYTET OPOLSKI, WYDZIAŁ EKONOMICZNY
tel./faks 077 401 69 05, 401 69 05 06
e-mail: zmikolajewicz@poczta.onet.pl

POZNAŃ, 61-779, ul. KLASZTORNA 24/25
tel. 061 852 86 91 tel./faks 061 851 90 58 e-mail: info@pte.poznan.pl

RZESZÓW, 35-045, ul. HETMAŃSKA 15
tel. 017 853 36 49, faks 017 853 38 15 e-mail: pterzeszow@poczta.onet.pl

SZCZECIN, 71-414, pl. KILIŃSKIEGO 3
tel. 091 455 34 55, faks 091 455 34 71 e-mail: pte@pte.szczecin.pl

TORUŃ, 87-100, ul. KOPERNIKA 21
tel. 0 793 370 619 e-mail: pte@stud.umk.pl

WAŁBRZYCH, 58-300, ul. SZMIDTA 4a
tel. 074 842 62 60 ptewch@wp.pl

WARSZAWA, 00-042, ul. Nowy Świat 49
tel. 022 55 15 420, faks 022 55 15 444 e-mail: szkolenia@pteprofit.pl

WROCLAW, 50-146, ul. ŁACIARSKA 28
tel./faks 071 343 63 18 e-mail: pte-wroclaw@tlen.pl

ZIELONA GÓRA, 65-066, ul. ŻEROMSKIEGO 3, skr. 165
tel. 068 327 04 19, faks 068 320 25 89 e-mail: pte@zg.pl

NBP

Narodowy Bank Polski

Projekt pt. „Seminaria ekonomiczne PTE – triada debat o ekonomii i gospodarce”, w ramach którego wydano niniejszy „Biuletyn PTE”, jest dofinansowany ze środków Narodowego Banku Polskiego.



Nauki ekonomiczne a współczesność. Modyfikacje paradygmatu i współpraca z innymi dziedzinami nauk. Seminarium Rady Naukowej PTE z 25 listopada 2009 r.; od lewej: prof. dr hab. Bogusław Fiedor, prof. dr hab. Włodzimierz Siwiński, prof. Joanna Kotowicz-Jawor



Rola nauki i techniki w odrabianiu zaległości cywilizacyjnej Polski. Czwartki u Ekonomistów z 21 stycznia 2010 r.; od lewej: dr Jan Kozłowski, prof. dr hab. Stanisław Rudolf



Forum Myśli Strategicznej nt. „Uniwersalia i anomalie w procesach globalizacji XXI wieku” z 22 lutego 2010 r.; od lewej: prof. dr hab. Kazimierz Kłosiński, prof. dr hab. Włodzimierz Bojarski

Redaguje zespół w składzie: Adam Cymer, Alojzy Czech, Paweł Dec, Michał Plewczyński, Marek Misiak, Andrzej Muszyński, Artur Pollok, Stanisław Rudolf, Monika Szczerbak, Grzegorz Wałęga, Monika Wolska (redaktor prowadzący)
Recenzent – profesor Zofia Barbara Liberda
Biuro ZK PTE, 00-042 Warszawa, ul. Nowy Świat 49, tel. 022 551 54 01, 022 551 54 05, faks 022 551 54 44 e-mail: zk@pte.pl
DTP i druk – Bartgraf – Ewa Książpolska-Bisińska

Od redakcji

Trzeci w bieżącym roku „Biuletyn PTE” główną uwagę skupia na relacjach z debat odbywających się w warszawskim Domu Ekonomisty przy Nowym Świecie.

Bieżący numer otwiera wypowiedź profesora Bogusława Fiedora, prezentowana na seminarium Rady Naukowej PTE w listopadzie ubiegłego roku, dotycząca paradygmatu nauk ekonomicznych współcześnie i ich współpracy z innymi dziedzinami nauk. To niezwykle interesujące teoretyczne ujęcie rozwoju ekonomii oraz jej miejsca pośród innych nauk społecznych.

Prezentujemy także trzy relacje z debat Forum Myśli Strategicznej w formie skrótów ze stenogramów bądź artykułów wprowadzających do tematu.

Relacjonowane debaty są elementem projektu „Seminaria ekonomiczne PTE – triada debat o ekonomii i gospodarce”. Triada debat odnosi się do Forum Myśli Strategicznej, konwersatoriów Czwartki u Ekonomistów oraz seminariów Rady Naukowej PTE. Projekt jest dofinansowany przez Narodowy Bank Polski. Przypominamy, że debaty odbywające się w Domu Ekonomisty są nagrywane, a stenogramy z nich dostępne są na stronie internetowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Ostatnie debaty dotyczyły głównie strategicznych problemów globalnych. Jest tak w przypadku artykułu doktora Wiesława Gumuły pt. *Uniwersalia i anomalie w procesach globalizacji XXI wieku*, a także profesora Jerzego Kleera pt. *Wyzwania przyszłości*:

Przegląd problematyki, jak również relacji z programu Klubu Rzymskiego, przygotowanej przez profesora Zdzisława Sadowskiego.

Wracając na polskie podwórko, prezentujemy zagadnienie „Roli nauki i techniki w odrabianiu zaległości cywilizacyjnej Polski”. Jest to relacja z konwersatorium, które odbyło się w ramach Czwartków u Ekonomistów. W debacie udział wzięły osoby ze świata nauki i administracji publicznej, mające wiele w tym temacie do powiedzenia. Ich uwagi są bardzo trafne i cenne, zachęcamy do lektury.

Zamieszczamy także refleksje profesor Elżbiety Mączyńskiej na tle książki Antoniego Kuklińskiego (red. nauk.) pt. „Młodzież przedmaturalna jako nieodkryty potencjał polskiej myśli strategicznej”. Książka jest rezultatem nowatorskiego i jedyne w swoim rodzaju projektu, który obejmował badanie młodzieży polskiej w kontekście kultury myślenia strategicznego i kreatywnego futurizmu społecznego. Debata odnosząca się do tego tematu odbyła się w Domu Ekonomisty w kwietniu, w ramach Forum Myśli Strategicznej.

Na zakończenie prezentujemy wzruszające wspomnienie profesor Elżbiety Mączyńskiej, poświęcone pamięci Sławomira Skrzypka, spisane kilka dni po jego tragicznej śmierci. Zaangażowany w inicjatywy społeczne, w tym ekonomicznej edukacji młodzieży polskiej, Sławomir Skrzypek był przyjacielem PTE.

Życzymy przyjemnej lektury.

S P I S T R E Ś C I

Od redakcji	3	Jerzy Kleer	
Bogusław Fiedor		Wyzwania przyszłości:	
Nauki ekonomiczne a współczesność.		Przegląd problematyki	16
Modyfikacje paradygmatu i współpraca z innymi dziedzinami nauk		Rola nauki i techniki w odrabianiu zaległości cywilizacyjnej Polski	
Wprowadzenie do dyskusji na seminarium Rady Naukowej PTE z 25.11.2009 r.	4	Wybrane fragmenty stenogramu z konwersatorium Czwartki u Ekonomistów z 21.01.2010 r.	20
Wiesław Gumuła		Elżbieta Mączyńska	
Uniwersalia i anomalie w procesach globalizacji XXI wieku		Nieodkryty potencjał polskiej myśli strategicznej	
Wybrane fragmenty referatu z seminarium Forum Myśli Strategicznej z 22 lutego 2010 r.	8	Refleksje na tle książki Antoniego Kuklińskiego (red. nauk.) pt. „Młodzież przedmaturalna jako nieodkryty potencjał polskiej myśli strategicznej”	25
Zdzisław Sadowski		Elżbieta Mączyńska	
Nowa ścieżka rozwoju świata.		Sławomir Skrzypek – Wspomnienie	28
Program Klubu Rzymskiego		Kalendarium	30
Wybrane fragmenty referatu dla Forum Myśli Strategicznej z 22 marca 2010 r.	13		

Bogusław Fiedor

Nauki ekonomiczne a współczesność. Modyfikacje paradygmatu i współpraca z innymi dziedzinami nauk

Wprowadzenie do dyskusji na seminarium Rady Naukowej PTE z 25 listopada 2009 r.

Prezentacja, którą Państwu przedstawiam, to w znacznej mierze moje bardzo osobiste poglądy na problemy, które implikuje tytuł tego wystąpienia. Nie będą to zatem jakieś szczegółowe rozważania o charakterze literaturowym, chociaż będę się do współczesnej literatury ekonomicznej odwoływał, przynajmniej w sensie ogólnym. Druga uwaga wprowadzająca, jak sądzę bardzo ważna, to fakt, iż nie będę mówił w zasadzie o współczesnym kryzysie ekonomiczno-finansowym. Dlaczego? Uważam bowiem, że mamy zbyt krótki dystans czasowy i zbyt dużo jest emocji politycznych i ideologicznych z tym kryzysem związanych. Myślę, że jeszcze jest za wcześnie na ferowanie bardzo generalnych ocen, używanie wielkich kwantyfikatorów dotyczących tego kryzysu. Jeśli to robią nieekonomiści, można to zrozumieć, ale jak czynią to ekonomiści, to – według mnie – jest to nawet często nieuczciwe. Generalnie, bliski mi też jest pogląd zawarty w książce D. Coyle z 2007 r. (*Soulful Science. What economists really do and why IT matters*), w której zwraca się uwagę na dużą płytkość i dużą łatwość, z jaką wielu psychologów, socjologów, politologów czy niektórzy ekonomiści zaliczani do nurtów heterodoksyjnych, krytykują ekonomię głównego nurtu w kontekście współczesnego kryzysu. Podzielam pogląd zawarty w tej książce, że ta krytyka jest często powierzchowna, nieuprawniona i, powiedziałbym nawet, niekiedy bardzo niesprawiedliwa w stosunku do ekonomistów.

Rozpoczynam właściwą prezentację od sformułowania czegoś, co (zapewne trochę na wyrost) nazywam ogólną filozofią rozwoju ekonomii jako nauki. Wyróżniam w tej filozofii trzy czynniki. Pierwszy to rozróżnienie między podejściem nazwanym przeze mnie teoretyczno-nomologicznym i podejściem utylitarnym. Oczywiście, te podejścia nie są rozłączne, ale jedynie inaczej akcentują sposób pojmowania czy uprawiania ekonomii jako nauki. Pierwsze akcentuje potrzebę

formułowania teoretycznych kategorii, budowy modeli i teorii, paradygmatów (T. Kuhn) czy programów badawczych (I. Lakatos). Myślę, że można też mówić jeszcze o jednym podejściu. Chodzi mianowicie o pojmowanie ekonomii jako tzw. czystej nauki, w takim rozumieniu, jakie zaproponował ponad 100 lat temu Walras. Nauki czystej, czyli wyłącznie modelowo-dedukcyjnej, wolnej od wszelkich sądów wartościujących, o takim samym rozumieniu, jak inne człony anglosasko rozumianej *science*. Pisał zresztą o tym stosunkowo niedawno R. Solow w słynnym artykule z końca lat 90. (*How Did Economics Get That Way and What Way They Did It Get*, „Daedalus”, Winter 1997). Wyjaśnienie podejścia nazwanego przeze mnie utylitarnym nie wymaga – jak sądzę – większego wywodu. Oznacza po prostu konieczność poszukiwania przez naukę ekonomii metod i instrumentów pozwalających na lepszą predykcję zjawisk i procesów ekonomicznych oraz skuteczniejsze z punktu widzenia celów podmiotów gospodarczych i organów kreujących politykę makroekonomiczną nimi sterowanie.

Drugi element tej ogólnej filozofii rozwoju ekonomii jako nauki ująłem jako dychotomię: czynnik logiczny *versus* czynnik historyczny w rozwoju ekonomii. Znowu nie chodzi, oczywiście, o podział całkowicie rozłączny, te czynniki są bowiem współzależne, jak na to zwraca uwagę choćby D. Ross w pracy *Economic Theory and Cognitive Science. Microexplanation* (The MIT Press, Cambridge Mass., 2005), wyróżniając w ekonomii tzw. strategie filozoficzne i historyczno-socjologiczne. Jeśli chodzi o tzw. czynnik historyczny, jest z nim związane pojmowanie ekonomii jako swoistej socjologii życia gospodarczego czy jako teorii ewolucji systemów ekonomicznych. Wiąże się to zwłaszcza z klasycznym instytucjonalizmem amerykańskim, ale również z całą szkołą historyczną i jej w pewnym sensie kontynuacją, jakim jest niemiecki ordoliberalizm, nie mówiąc oczywiście

o ekonomii marksistowskiej. Natomiast czynnik drugi, określony przeze mnie jako logiczny, w szczególności wiąże się z tym sposobem pojmowania nauki, które określiłem jako ekonomię czytą, czy – generalnie – z dominacją ujęć modelowo-dedukcyjnych w ekonomii.

Trzeci element tej ogólnej filozofii rozwoju nauk ekonomicznych czy ekonomii jako nauki to kryteria oceny postępu naukowego w ekonomii. Kryteria tego typu powinny być, oczywiście, formułowane w każdej nauce. Zwracam uwagę na te, które – jak mi się wydaje na podstawie znajomości literatury przedmiotu – można uznać za najważniejsze:

- 1) kryterium zdolności do objaśniania zjawisk i procesów gospodarczych (kryterium tzw. realizmu naukowego),
- 2) kryterium użyteczności,
- 3) kryterium siły predykcji (M. Friedman),
- 4) kryterium efektywności Ph. Mongina (tzw. realizmu instrumentalnego).

Ponieważ są to – jak sądzę – kryteria dość dobrze znane, ograniczam się w związku z ich enumeracją do jednej zaledwie uwagi. Chodzi o kryterium efektywności Mongina, czyli tzw. realizmu instrumentalnego. Wydaje się ono mieć, zwłaszcza w obrębie modelowo-dedukcyjnego uprawiania ekonomii, znaczenie szczególnie ważne. Istota kryterium realizmu instrumentalnego lub efektywności instrumentalnej jest bardzo prosta. Jeżeli „stara” teoria rozwiązuje, nazwijmy to N problemów, a teoria „nowa” $N + 1$ problemów, to uznajemy to za miarę postępu naukowego. Wydaje się, że siła tego kryterium, jego częste stosowanie, wynika z dominujących – zwłaszcza w świecie anglosaskim – kryteriów oceny indywidualnego rozwoju naukowego. Zgodnie z nimi, nie jest istotne, czy ktoś poprzez swoją aktywność naukową przyczynia się do postępu w nauce ekonomii z punktu widzenia kryterium realizmu naukowego czy kryterium użyteczności. Ważne jest, że rozwiązujemy lepiej niż inni, albo w sposób bardziej ogólny czy uogólniony, pewien problem naukowy, tak jak to czynią w ocenie rozwoju nauki fizycy, matematycy itd. itp.

Na tle tej, jak powiedziałem, być może zbyt ambitnie nazwanej ogólnej filozofii rozwoju ekonomii jako nauki, odnoszę się do sześciu kluczowych – według mnie – problemów w rozwoju współczesnej ekonomii.

1. Kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu.
2. Znaczenie Nowej Ekonomii Instytucjonalnej (NEI) dla zwiększenia wartości poznawczej

i rozszerzenia przedmiotu badań nauki ekonomii.

3. Czy NEI wyznacza nowy paradygmat?
4. Ekonomia a inne nauki społeczne – „Ekonomiczny imperializm” versus potrzeba kooperacji.
5. Ekonomia a nauki o zarządzaniu.
6. Ekonomia a nowe trendy ekonomiczno-cywilizacyjne i idee społeczne.

Kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu

Podzielam – generalnie rzecz biorąc – pogląd wyrażony przez D. Coyle w jej przytoczonej już książce z 2007 r., reprezentowany także w wielu innych publikacjach, że jeżeli ekonomia jako nauka ma zachować swoją tożsamość w stosunku do innych nauk społecznych czy behawioralnych, czy w ogóle w stosunku do innych nauk czy dziedzin nauki, to przede wszystkim musi zachować swoją tożsamość metodologiczną. Niezależnie, oczywiście, od tego, że musi mieć ściśle określony przedmiot badań, nad którym też można dyskutować, co będzie przedmiotem rozważań wówczas, gdy będę mówił o tzw. imperializmie ekonomicznym. Generalnie rzecz biorąc, reprezentuję pogląd, że trudno byłoby zachować tożsamość metodologiczną ekonomii przy odrzuceniu imperatywu metodologicznego indywidualizmu. Zwłaszcza w wymiarze antropologicznym, a więc dotyczącym jednostki gospodarującej, czy wymiarze poznawczym, a więc teoretycznym, czyli dotyczącym związków pomiędzy sferą mikro a sferą makro.

Imperatyw metodologicznego indywidualizmu jest od lat krytykowany na gruncie holizmu poznawczego, ale w ostatnich latach także w obrębie ekonomii złożoności (Lawson T. – *Reorienting Economics*, Routledge, London 2003, Lewis P. – *Transforming Economics? On Heterodox Economics and the Ontological Turn in Economic Methodology* w: Lewis P., ed. *Transforming Economics. Perspectives on the Critical Realist Project*, Routledge, Abington, 2004). W jej ramach rozwija się pojęcie tzw. realizmu poznawczego. W pewnym uproszczeniu jego główne twierdzenie można ująć w ten sposób, że jest pewna „przestrzeń” między jednostką, pojmowaną jako *homo oeconomicus*, a uniwersum ekonomicznym, przestrzeń identyfikowana jako pewne „struktury społeczne”, przy czym struktury te nie są redukowalne do zbioru jednostek gospodarujących. Te struktury istnieją obiektywnie i wywierają zupełnie autonomiczny wpływ na sposób, w jaki jednostki ekonomiczne działają.

Być może, jest to obiecujący kierunek modyfikacji, bo nie powiedziałbym, że odrzucenia imperatywu metodologicznego indywidualizmu. Wiąże się on zresztą z dużo wcześniejszymi próbami krytyki założenia o powszechnej racjonalności czy hipotezy maksymalizacji użyteczności: koncepcja selektywnej racjonalności H. Leibensteina, koncepcja zachowań zadowolających H. Simona czy koncepcja REMM (*Resourceful, Evaluating and Maximizing Men*).

Wydaje mi się, że właśnie kierując się troską o zachowanie tożsamości metodologicznej ekonomii powinniśmy raczej reformować i wzbogacać jej podstawy mikroekonomiczne, a nie je całkowicie odrzucać. Takie właśnie szerokie otwarcie w znacznym stopniu ma miejsce na gruncie tzw. ekonomii behawioralnej i ekonomii złożoności (szeroko pisze o niej A. Wojtyna: *Współczesna ekonomia. Kontynuacja czy poszukiwanie nowego paradygmatu w: Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności*, B. Fiedor, Z. Hockuba red., VII Kongres Ekonomistów Polskich, Wydawnictwo PTE, Warszawa 2009).

Znaczenie Nowej Ekonomii Instytucjonalnej (NEI)

Ponieważ NEI to wielki i dynamicznie rozwijający się nurt we współczesnej ekonomii, nie jest rzeczą prostą powiedzieć, na czym polegają podstawowe osiągnięcia nowej ekonomii instytucjonalnej. W moim ujęciu można je syntetycznie przedstawić w trzech punktach (choć jest to, oczywiście, dyskusyjne):

- 1) sformułowanie wielu uogólnień dotyczących interakcji między klasycznie (neoklasycznie) rozumianym wzrostem a otoczeniem instytucjonalnym gospodarki;
- 2) uwypuklenie znaczenia niematerialnych form kapitału w procesie wzrostu: kapitału społecznego, moralnego i politycznego;
- 3) stworzenie kategorii i metod analizy dla refleksji teoretycznej nad procesem transformacji, czyli przejścia od gospodarki centralnie sterowanej do rynkowej.

Wysuwane są niekiedy poglądy, zgodnie z którymi NEI czy poszczególne jej części składowe, a zwłaszcza nowa ekonomia polityczna, to swoisty nowy paradygmat w rozwoju ekonomii. Uważam ten pogląd za nieuprawniony, a nawet błędny. Nową ekonomię instytucjonalną należy ujmować jako kontynuację i wzbogacenie paradygmatu ekonomii głównego nurtu. Na czym to polega? Po pierwsze, chodzi o stworzenie w ramach NEI podstaw nowej, a w zasadzie zmodyfikowanie i roz-

szerzenie w stosunku do standardowego ujęcia neoklasycznego, teorii firmy poprzez wykorzystanie twierdzeń i kategorii właściwych dla teorii kosztów transakcyjnych i teorii praw własności. Po drugie, co uważam za szczególnie ważne, NEI stwarza podstawy dla nowej ekonomicznej teorii państwa i polityki, co wiąże się w szczególności z rozwojem nowej ekonomii politycznej jako jej elementu składowego, przy nawiązaniu zarazem do wcześniejszych osiągnięć teorii wyboru politycznego (J. Buchanan/G. Tullock). Za trzeci podstawowy komponent NEI, w znacznym jednak stopniu powiązany z nową ekonomią polityczną, uznać można wreszcie nową historię gospodarczą (D.C. North/R.D. Thomas). Dowodzi ona, że kierunki ewolucji porządków społeczno-ekonomicznych można i należy oceniać z punktu widzenia minimalizacji kosztów koordynacji różnych form aktywności ekonomicznej przez rynek i państwo, a także minimalizacji kosztów niezbędnych dla powstania i rozwoju rynków.

Na powyższym tle można zaproponować pewną definicję nowej ekonomii instytucjonalnej. Ma ona charakter ogólny (i dyskusyjny oczywiście), ale całkowicie mieści się w tym, co rozumiem przez ekonomię głównego nurtu. Nowa ekonomia instytucjonalna to oparta na kryteriach racjonalności ekonomicznej, a także na założeniach metodologicznego indywidualizmu, analiza formalnych i nieformalnych instytucji życia gospodarczego i politycznego, jak również analiza – znowu w kategoriach racjonalności ekonomicznej – różnych systemów społeczno-politycznych oraz związków zachodzących między tymi systemami a funkcjonowaniem gospodarki.

Ekonomia a inne nauki społeczne

Jest to, oczywiście, problem na tyle szeroki, że ograniczam się w jego analizie wyłącznie do tego aspektu, który wiąże się z upowszechnianym w ostatnim czasie dość szeroko pojęciem „ekonomicznego imperializmu” (patrz na ten temat szeroko M. Brzeziński, M. Gorynia, Z. Hockuba, *Między imperializmem a kooperacją. Ekonomia a inne nauki społeczne na początku XXI wieku w: Nauki ekonomiczne wobec wyzwań współczesności, op. cit.*) W związku z tym, że mamy podobny przedmiot badań jak wiele innych nauk społecznych czy behawioralnych, powstaje fundamentalne pytanie, jaka jest relacja naszej nauki do innych nauk społecznych. Czy rzeczywiście, jak to się dzieje zwłaszcza w obrębie NEI, mamy do czynienia ze swoistym imperializmem ekonomicznym? W ra-

mach tego bardzo ważnego nurtu we współczesnej ekonomii mamy przecież ekonomiczną teorię prawa, ekonomiczną teorię polityki, ekonomiczną teorię rodziny, ekonomiczną teorię religii itd. itp., czyli próby zastosowania aparatu kategoryjnego i metodologii badawczej właściwej dla teorii ekonomii w analizie dziedzin aktywności społecznej, które tradycyjnie były uważane, nazwijmy to, za „nieekonomiczne”. Podobne tendencje można zaobserwować zresztą i poza wąsko rozumianą ekonomią, czyli teorią ekonomii, jak chociażby w marketingu.

Wydaje się, że w pewnej opozycji do ekonomicznego imperializmu mówić można o szerokim, częściowo już wykorzystywanym, polu współpracy z innymi naukami społecznymi czy behawioralnymi. Co więcej, okazało się to bardzo owocne w sensie poznawczym. Chodzi zwłaszcza o korzystanie z dorobku takich nauk jak psychologia i biologia ewolucyjna, w tym zwłaszcza ewolucyjna, o czym świadczy chociażby rozwój ekonomii behawioralnej czy ekonomii złożoności.

Ekonomia a nauki o zarządzaniu

Relacja zachodząca między ekonomią i naukami o zarządzaniu związana jest, po pierwsze, z „odwiecznym” pytaniem, z dyskusjami i wątpliwościami, czy można w sposób precyzyjny dowieść odrębności tych dwóch dyscyplin w obrębie dziedziny nauk ekonomicznych z punktu widzenia przedmiotu badań i metodologii badawczej. Reprezentuję pogląd, zapewne dyskusyjny, że przynajmniej na „gruncie metodologicznym” ta odrębność jest dość łatwa do wykazania. Otóż, przy wszystkich zastrzeżeniach i wątpliwościach, ekonomia jest nauką w znacznie większym zakresie niż nauki o zarządzaniu teoretyczno-nomologiczną. Nauki o zarządzaniu charakteryzują się natomiast, z jednej strony, większym zakresem deskryptywizmu, z drugiej zaś – dominacją ujęć eksperymentalno-projektowych. Jednak biorąc pod uwagę kryterium użyteczności w rozwoju całej dziedziny nauk ekonomicznych, potrzebna jest też pewna integracja ekonomii i zarządzania. Wydaje się, że jest ona osiągnięta poprzez rozszerzenie zakresu badań empirycznych i eksperymentalnych z ekonomii, co niejako wychodzi naprzeciw rozwojowi jednego z najważniejszych nurtów w naukach o zarządzaniu, jakim jest tzw. nurt empiryczny zarządzania. Być może, za formę pewnej syntezy ekonomii i nauk o zarządzaniu można też uznać rozwój ekonomii menedżerskiej. Wreszcie za przejaw przenikania się domen badawczych

ekonomii i nauk o zarządzaniu uznać też można niektóre współczesne, alternatywne w stosunku do ujęcia neoklasycznego, teorie i modele przedsiębiorstwa (firmy), takie na przykład jak alokacyjna teoria przedsiębiorstwa czy zasobowa teoria przedsiębiorstwa.

Ekonomia a nowe trendy ekonomiczno-cywilizacyjne i idee społeczne

W zakończeniu swego wystąpienia pragnę znowu nawiązać do tego, co nazwałem ogólną filozofią rozwoju ekonomii jako nauki. Jeżeli zgodnie z nią uznamy, że istnieje i jest bardzo ważny w rozwoju ekonomii jako nauki tak zwany czynnik historyczny, czyli że rozwój ten jest w znacznym stopniu determinowany zmieniającymi się społecznymi i technologicznymi warunkami gospodarowania, ale także pojawianiem się nowych idei społecznych, to *implicite* oznacza to też potrzebę adresowania związanych z tych problemów, a więc potrzebę wzrostu społecznej użyteczności ekonomii jako nauki. Postulat społecznej użyteczności ekonomii oznacza też, że w jej rozwoju ważne trendy w rozwoju współczesnej cywilizacji i nowe idee społeczne muszą być poddawane nie tylko zwykłemu opisowi, ale i teoretycznej refleksji. Jako formę umownego zakończenia mego wystąpienia traktuję właśnie próbę identyfikacji tych procesów i trendów cywilizacyjnych, które tworzą szczególnie istotne wyzwania dla ekonomii jako nauki. Przedstawia je poniższe zestawienie:

1. Kształtowanie się tzw. nowej gospodarki i społeczeństwa informacyjnego oraz rosnąca rola edukacji i innowacji we wzroście.
2. Globalizacja gospodarki światowej i pogłębianie się nierówności cywilizacyjnych i dochodowych w świecie.
3. Ekologiczne uwarunkowania i skutki dotychczasowych wzorców rozwoju.
4. Wpływ odmienności kulturowych i światopoglądowych na wzorce zachowań mikroekonomicznych i modele rozwoju społeczno-gospodarczego.

Stopień, w jakim można już mówić o pogłębionej refleksji teoretycznej nad tymi wyzwaniami, jest bardzo zróżnicowany. Niewątpliwie jest on stosunkowo wysoki w przypadku pierwszego z nich, najmniejszy zaś w przypadku wyzwania ostatniego.

Bogusław Fiedor

Profesor Bogusław Fiedor jest rektorem Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

Wiesław Gumuła

Uniwersalia i anomalie w procesach globalizacji XXI wieku

Wybrane fragmenty referatu z seminarium Forum Myśli Strategicznej z 22 lutego 2010 r.

Wstęp

W niniejszym studium analizuję potencjał zmian, którym brzemienne są zasoby społeczne współczesnego świata. Nie zajmuję się natomiast zasobami określanymi jako zasoby naturalne, techniczne lub technologiczne.

Każde społeczeństwo dysponuje swoistymi zasobami społecznymi, które mogą zostać wykorzystane przez ludzi do zmieniania świata lub do prób zapobiegania zmianom. Są to zasoby mentalne, niekiedy nazywane świadomością zbiorową, zasoby normatywne, nazywane niekiedy kulturą, praktyki społeczne przyjmujące formę struktur interakcyjnych oraz układy dystansów społecznych, opartych na uobecnionych już interesach (Sztompka, 2002).

Chciałbym podkreślić, że z namysłem używam tutaj słowa potencjał w odniesieniu do zasobów społecznych. Podzielał z wieloma autorami stanowisko, że możliwości tkwiące w zasobach społecznych są jedynie pewną ofertą – i to bardzo różnorodną – dla aktywności ludzkiej, natomiast wybór kierunku aktywności zależy od samych ludzi. Ludzie mogą spotęgować lub zmarnować możliwości tkwiące w zastanych strukturach społecznych.

W dodatku potencjał tkwiący w zasobach społecznych uwalnia się niekiedy w zaskakujący sposób. Zdawałoby się, że typowe zasoby społeczne będą owocować w przyszłości typowymi regularnościami. Czasami jednak biorą z nich początek procesy, które zaskakują swoją odmiennością. Poza tym, systemy społeczne usiane są różnymi enklawami alternatywnych porządków – anomaliami czy osobliwościami – które ze swej istoty stają się przyczółkami żywiołowych procesów, jeżeli ludzie zdecydują się do nich sięgnąć.

Zatem, chociaż zasoby społeczne wyznaczają granice zachowań ludzkich, to jednak wachlarz możliwych wyborów, które oferują jednostkom i zbiorowościom jest tak duży, że globalne procesy społeczne mogą iść w różnych kierunkach.

Uniwersalia, czyli typowe zasoby społeczne

Dość powszechne jest przekonanie, że procesy zachodzące na podłożu typowych zasobów społecznych są przewidywalne, jako że mają przebiegać według dotychczasowych regularności. W stabilnych systemach społecznych jest to rzeczywiście „normalny” bieg rzeczy. Okazuje się jednak, że czasami również zmiany płynące z typowych rewirów społecznych zaskakują. Zmienia się rzeczywistość, a w dodatku zmieniają się same regularności, według których owe zmiany przebiegają.

Raymond Boudon stwierdza, że żywiołowe, niezamierzone skutki działań jednostkowych i zbiorowych stanowią przejaw powszechnego mechanizmu, który nazywa efektem odwrócenia. „Definiując skrótowo to pojęcie, można powiedzieć, że z niezamierzonymi skutkami mamy do czynienia wtedy, kiedy co najmniej dwie osoby zmierzają do precyzyjnie określonego celu i osiągną stan rzeczy, do jakiego nie dążyły, a który może być niepożądany z punktu widzenia jednej z nich” (Boudon: 2008, 29). Efekt odwrócenia jest trudny do przewidzenia, jako że zmiany społeczne są następstwem zderzenia dotychczasowych reguł gry z wieloma różnorodnymi działaniami i zamysłami ludzkimi. Zatem znalezienie uniwersalnego klucza do definicji zmiany społecznej, a konsekwencji do przewidywania przyszłości, jest utopijną wizją.

Anomalie, czyli osobliwe zasoby społeczne

Pojęcie osobliwości, którym posługuję się w niniejszym studium, bliskie jest między innymi pojęciom wyjątkowości, niezwykłości, dziwności, obcości, oryginalności, rzadkości, lokalności, cząstkowości.

Osobliwości społeczne są to takie składniki systemu społecznego, które: a) są cząstkowymi faktami społecznymi o lokalnym zasięgu, podczas gdy typowości społeczne przenikają cały system; b) są faktami społecznymi o strukturze zasadniczo różniącej się od struktury kontekstu społecznego, w którym się znajdują; c) pozostają w nietypowych relacjach z systemem oraz pozostałymi jego składnikami; d) są relatywnie rzadkimi faktami w porównaniu z typowościami, przez co nabywają status wyjątków. Osobliwości naruszają porządek otoczenia albo – inaczej rzecz ujmując – są enklawami alternatywnego porządku (Gumuła 2008).

Osobliwości cechuje potencjalna „toksyczność”, to jest zdolność do wywierania wpływu na otoczenie, która skutkuje przemianą jego istotnych parametrów, łącznie z jego zniszczeniem, oraz zdolność do absorpcji wpływów z otoczenia objawiających się podobnymi wewnętrznymi następstwami.

Zazwyczaj system społeczny jest w stanie uporać się z osobliwościami. Ale nawet odrzucenie anomalii nie zawsze sprzyja utrzymaniu dotychczasowych trendów. Ceną odrzucenia bywa niekiedy transformacja systemu. Na przykład walka z terroryzmem, który zagraża demokracji, rodzi potencjał społeczny sprzyjający wzrostowi władzy funkcjonariuszy państwa i ograniczaniu wolności demokratycznych.

Trudne do przewidzenia są również następstwa tolerowania anomalii przez system.

W pewnych sytuacjach system społeczny może trwać w dotychczasowym kształcie. Niekiedy jednak przyzwolenie na osobliwości sprzyja radykalnym zmianom systemowym. Osobliwości rozrastają się do tego stopnia, że dokonują ekspansji na cały system. System rozpada się lub ulega transformacji w inny.

Spółeczeństwo ryzyka

Pierwszy uniwersalny trend – który chciałbym omówić – polega na tym, że społeczeństwa Zachodu stają się społeczeństwami ryzyka. Upowszechniane są w nich takie rozwiązania systemowe, które odchodzą od minimalizacji zagrożeń, a są zorientowane na zaakceptowanie pewnego poziomu ryzyka oraz na zarządzanie nim. Jesteśmy świadkami stanowienia zasobów społecznych brzemiennych coraz większym ryzykiem (Beck, 1999).

W wymiarze mentalnym upowszechniane są idee i doktryny, które traktują wysokie ryzyko jako trafne, ekonomiczne i skuteczne rozwiązanie. W wymiarze normatywnym konstruuje się przepisy prawne, które legalizują obarczone ryzykiem rozwiązania techniczne, organizacyjne i finansowe. Procedury oraz instytucje nastawione są na finansową ekono-

miczność i doraźną efektywność, a nie na bezpieczeństwo. Lekarstwem na incydenty i zagrożenia mają być procedury awaryjne (oraz niewielkie zapasy zasobów społecznych i technicznych). W wymiarze interakcyjnym codzienne zaangażowanie wszystkich uczestników przedsięwzięć obciążonych ryzykiem zastępowane jest aktywnością menedżerów ryzyka, komisji ds. ryzyka i innych osób odpowiedzialnych za zarządzanie ryzykiem. W wymiarze interesów oraz dystansów społecznych utrwalają się nierówności w dostępie do coraz rzadszego dobra, jakim jest bezpieczeństwo. Ten trend przekracza granice wcześniej zdefiniowane jako bezpieczne, ponieważ osoby odpowiedzialne za zarządzanie ryzykiem sądzą, że są w stanie zadbać o własne bezpieczeństwo poprzez odgradzenie się od ryzyk fundowanych innym członkom społeczeństwa, zapominając o istnieniu współzależności między ich bezpieczeństwem a bezpieczeństwem reszty społeczeństwa.

Rozbudowa zasobów społecznych, które charakteryzują społeczeństwo ryzyka, prowadzi do spadku możliwości adaptacyjnych społeczeństwa. W dodatku wywołuje zaskakujące następstwa, które mają znamiona efektu odwrócenia. Na przykład, osoby odpowiedzialne za zarządzanie ryzykiem operacyjnym są gotowe przekraczać granice, które wcześniej zostały zdefiniowane jako bezpieczne. Ta skłonność wynika stąd, że niwelują potencjalne negatywne skutki swoich decyzji, które mogłyby je dotknąć, poprzez odgradzanie się od wygenerowanego przez siebie ryzyka. Są jak konstruktorzy lub mechanicy, którzy nie znajdują się na pokładzie podczas lotu próbnego. I to jest właśnie owo niekontrolowane nadmierne ryzyko, które pojawia się jako żywiołowy efekt bezpiecznego (zdawałoby się) nim zarządzania.

Jeżeli uwzględnimy wyżej wymienione procesy, wizja przyszłości przedstawiona przez Antoniego Kuklińskiego, który pisze, że „XXI wiek będzie wiekiem globalnego ryzyka oraz powszechnej niepewności”, jest bardzo prawdopodobna (Kukliński, 2008: 139).

Można też mówić o enklawach bezpieczeństwa w społeczeństwie ryzyka. Przykładami takich anomalii w krajach ponowoczesnych są narodowe banki centralne. Są one nastawione przede wszystkim na dbanie o bezpieczeństwo systemu finansowego. Dopiero w drugiej kolejności kierują się kryterium ekonomiczności (a więc minimalizowanie kosztów działania nie jest dla nich priorytetem). Również pewna niewielka część gospodarstw domowych unika ryzykownego gospodarowania swoimi zasobami. Te kosztowne enklawy społeczeństwa stroniącego od nadmiernych ryzyk też powinny być uwzględniane,

gdy analizujemy możliwe scenariusze globalnych przeobrażeń.

Chciałbym tutaj dodać, że nie jest moim celem gloryfikowanie lub krytykowanie ani uniwersalnego trendu, który polega na odchodzeniu od zasady bezpieczeństwa na rzecz zasady zarządzania ryzykami, ani osobliwego trendu, który polega na stonieniu od ryzyka i na dbaniu o bezpieczeństwo. Obydwa wybory mają słabe i mocne strony. Moim zamiarem jest natomiast zwrócenie uwagi na to, że wybory dokonywane w analizowanej płaszczyźnie będą mieć kluczowe znaczenie dla dalszej przyszłości krajów Wschodu i Zachodu oraz dla nowej mapy geopolitycznej świata.

Spółeczeństwo konsumeryzmu

Drugi uniwersalny trend, który może odcisnąć piętno na przyszłej mapie globalnego społeczeństwa, polega na upowszechnianiu się i konsolidowaniu więzi społecznych charakterystycznych dla społeczeństwa konsumpcyjnego. Dopiero co wytworzone



Od lewej: prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, prof. dr hab. Antoni Kukliński, prof. dr hab. Wiesław Gumuła

są konsumowane (Bau-
man, 2004). Co więcej, kraje zamożne i niektóre zamożne klasy społeczne przejadają również bogactwa nagromadzone przez poprzednie pokolenia. Proces ten nabrał takiego rozmachu, że te fragmenty świata oraz te grupy społeczne, które oszczędzają i kumulują majątek, nabierają charakteru anomalii społecznych.

Istotnym fragmentem tego procesu jest produkcja tandety. Laboratoria poszukają produktów nietrwałych, które zastąpią długowieczne produkty psujące rynek producentów.

Proces ten przenika wszystkie istotne więzi społeczne. Tak głęboko opanował świadomość zbiorową, że jako fundamentalny wskaźnik dobrostanu społecznego traktuje się wzrost produktu krajowego brutto. Zapewne trwały wzrost PKB mógłby się przekładać na dobrobyt, gdyby znacząca jego część była kumulowana, w ten sposób powiększając majątek

gospodarstw domowych oraz innych podmiotów gospodarujących. Okazuje się jednak, że społeczeństwo produkujące nie musi przekształcić się w społeczeństwo bogacące się, gdy: a) bezpośrednio spożywa to, co wyprodukuje; b) szybkiemu zużyciu ulega to, co zostało wyprodukowane; c) nowe produkty wypierają dopiero co wyprodukowane, zamieniając je w śmiecie. Niezamierzone skutki tego trendu są różnorakie: między innymi zużywanie zasobów naturalnych; zubożenie środowiska; przepracowanie społeczeństwa; degradacja więzi rodzinnych i koleżeńskich; brak zapasów w gospodarstwach domowych i w agendach państw na ewentualne długotrwałe recesje, katastrofy oraz inne sytuacje „awaryjne”.

W ostatnich dziesięcioleciach mieliśmy również do czynienia z licznymi przypadkami kontraktacji ze strony enklaw społecznych stawiających na jakość, trwałość, oszczędzanie, kumulowanie zasobów. W swoim czasie była to Toyota, która rzuciła wyzwanie tandetnym amerykańskim samochodom. Nawiasem mówiąc, w pierwszych tygodniach 2010 roku mieliśmy do czynienia z wielką wpadką Toyoty, która będzie musiała dokonać napraw kilku milionów jeżdżących po światowych drogach samochodów. Amerykańskie firmy samochodowe zacierają ręce, oferując swoje produkty jako te, które już mogą być konkurencyjne pod względem jakości. Opisany incydent nie przeczy jednak projekcji, że trwałe i dobrej jakości produkty mogą zacząć wypierać tandetę. Wręcz przeciwnie, wskazuje, że tandeta ma mocnych konkurentów w trwałości i jakości.

Ścieranie się tandetnego społeczeństwa konsumpcyjnego z osobliwymi enklawami społeczeństwa nastawionego na kumulowanie zasobów jest istotną płaszczyzną, w której toczy się gra o przyszły kształt państw Wspólnoty Atlantyckiej – oraz o jej relacje z Chinami, Indiami i innymi krajami. Wybory, które zostaną dokonane w tym wymiarze przez poszczególne kraje, będą mieć istotny wpływ na przyszłą mapę geopolityczną. I znowu chciałbym zaznaczyć, że nie opowiadam się tutaj za jakąś doktryną gospodarczą, która promowałaby jedną z tendencji i przeciwstawiała się drugiej. Podkreślam jedynie, że odwołanie się społeczeństw do jednego lub drugiego rodzaju zasobów społecznych będzie skutkowało zasadniczo różniącymi się od siebie drogami przeobrażeń skali całego świata.

Indywidualizacja przeciw nowej wspólnotowości

Kolejny uniwersalny trend – przynajmniej w skali Zachodu – nosi nazwę indywidualizacji (Beck, Beck-Gernheim, 2002; Giddens, 2009). Polega on

na tym, że jednostki (ściślej – poszczególne rodziny) starają się załatwiać swoje sprawy indywidualnie, wchodząc w bezpośrednie relacje z innymi jednostkami oraz organizacjami, które mogą rozwiązać ich problemy. Coraz rzadziej korzystają z pośrednictwa takich wspólnot typowych dla XX wieku, jak partie, organizacje związkowe, duże ruchy społeczne.

W przypadku klas średnich indywidualizacja ma uzasadnienie w interesach ich członków. Ich sprawy – z grubsza biorąc – mają się dobrze. Nie można tego jednak powiedzieć o położeniu tych drugich. W ich przypadku wytłumaczeniem może być brak jakiegś upowszechnionej wizji zbiorowego zabiegania o indywidualne interesy, która mogłaby ich oczarować, oraz kompromitacja kolektywnych ideologii XX wieku.

Sporadyczne próby skrzyknięcia się wykluczonych mają charakter anomalii politycznych. Niemniej jednak nie można wykluczyć takiego scenariusza. „Ludzie zbędni” od wieków stanowili bazę radykalnych ruchów społecznych – zwłaszcza tych, które traktowały przemoc jako instrument służący zmianom społecznym.

Sądzę, że w sytuacji kryzysowej wybuchowym żywiołem mogą stać się również klasy średnie. Ich wysoki standard życia oraz atrakcyjny status społeczny ufundowane są na wątych podstawach. Na bieżąco konsumują swoje dochody, nie powiększając zapasów. Pisałem o tym wcześniej. Kolejny kryzys lub jakaś niespodziewana katastrofa (np. ekologiczna) mogą obnażyć faktyczną słabość fundamentów ich zamożności. Tak naprawdę obecnie ich jedynym bogactwem jest kapitał społeczny, to jest pewien zasób więzi społecznych – kontaktów, znajomości, powiązań towarzyskich, korporacyjnych i zawodowych – które dają im dostęp do lukratywnej pracy, zapewniają bieżące dochody oraz ułatwiają szybkie się ich pozbywanie. Załamanie się tego pozornie trwałego kapitału społecznego, opartego na lokalnych mikro-związkach i zależnościach wzajemnych, może wymusić potrzebę odwołania się do tradycyjnych (lub jakichś nowych) form kolektywnego chronienia i dochodzenia interesów indywidualnych.

Zbiorowe formy zbiegania i indywidualne interesy, które na Zachodzie nabierają cech anomalii, w krajach azjatyckich są raczej jednym z uniwersaliów. Po części są one uformowane na tradycyjnych wspólnotach, z pośrednictwem których od wieków masy kontaktują się z otoczeniem. Po części są one kształtowane przez instytucje wchodzące w skład tamtejszych państw. W tamtejszych warunkach archipelagi indywidualizmu, które powiększają się w szczelinach kolektywizmu (między innymi pod

wpływem Zachodu) noszą znamiona anomalii społecznych.

Obecnie trudno jest przewidzieć, która z tendencji – indywidualizacja czy wspólnotowość – zdobędzie sobie przewagę w zglobalizowanym świecie. Z punktu widzenia jednostek indywidualizacja lepiej sprawdza się w czasach prosperity, wspólnotowość – w czasach kryzysów i zamieszania społecznego. Niemniej jednak z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że będzie to istotna płaszczyzna ścierania się trendów. Nie są to przecież procesy izolowane, jako że istotnymi cechami globalizacji jest otwieranie się regionów na wpływy otoczenia, postępująca integracja oraz współzależność.

Spółeczeństwo refleksyjne

Pod koniec XX wieku socjologowie zaczęli używać określenia „społeczeństwo refleksyjne” dla nazwania nowych jakościowo procesów, które nabierają uniwersalnego charakteru (Giddens, 2009). Ich syntetyczną charakterystykę można sformułować, używając heglowskiej frazy: znowu świadomość zaczyna kształtować byt. Wiedza staje się podstawowym zasobem społecznym, decydującym o wzroście gospodarczym i dynamizującym transformację społeczeństw. Nowe idee, umiejętności, diagnozy i odkrycia, innowacje techniczne i technologiczne, możliwość szybkiego przetwarzania danych, a przede wszystkim wymiana informacji oraz dostęp do informacji stają się kluczowymi czynnikami wzrostu gospodarczego.

Istotną cechą globalizacji jest coraz powszechniejszy dostęp do informacji, co jest zasługą internetu oraz innych nowoczesnych mediów. Internet zrewolucjonizował proces wytwarzania, wymiany i wykorzystania informacji: a) sprzyja szybkiemu kumulowaniu wiedzy, b) przełamuje granice, wskutek czego zmniejszają się różnicowania między dotychczasowymi strefami ignorancji, strefami wysokiego poziomu nauki oraz strefami innowacyjności, c) jakkolwiek nadal utrzymują się różnice pomiędzy poszczególnymi regionami, jeżeli chodzi o wytwarzanie wiedzy, to również pozostające w tyle w tym aspekcie regiony są w stanie utrzymać stan czuwania technologicznego, a więc przynajmniej mieć możliwość zapoznania się z odkryciami. To stwarza strukturalną możliwość włączenia się w wytwarzanie wiedzy, gdyż nawet zapóźnione regiony utrzymują intelektualny kontakt z czołówką innowacyjnych regionów.

Spółeczeństwo refleksyjne – ale jak refleksyjne? Jest to społeczeństwo podatne na działania perswazyjne. I właśnie w tym aspekcie można mówić o róż-

nych typach refleksyjności. Coraz więcej ludzi w społeczeństwach Zachodu, nawet zdecydowana większość, pozostaje w okowach doraźnego marketingu gospodarczego i politycznego. Ten rodzaj pasywnej refleksyjności sprawia, że procesy składające się na globalizację nie są poprzedzone dalekowzrocznymi wizjami. W anomalie przekształcają się XX-wieczne strefy wpływów inteligencji, intelektualistów, ideologów reprezentujących duże ruchy społeczne. Inteligencja w krajach europejskich zatracza etos, który wyznaczał jej misyjną rolę wychowawczą i edukacyjną. Chroni się w ekskluzywnych enklawach, na własny użytek w zamkniętych kręgach kultuwując kulturę wysoką, rozwijając wyobraźnię prognostyczną i społeczną. Staje się postinteligencją (Śpiewak, 2005). Czy ma więc jakieś szanse wyjścia poza te osobliwe opłotki kultura wysoka, myśl strategiczna oraz wyobraźnia społeczna?

Uniwersalia i anomalie z perspektywy globalizacji

Globalizacja jest złożonym procesem, który zachodzi w skali globu i polega między innymi na: a) skracaniu dystansów pomiędzy poszczególnymi regionami, firmami, gospodarstwami domowymi oraz innymi podmiotami gospodarczymi; b) integracji gospodarczej i społecznej; c) pogłębianiu współzależności. Mogłoby się więc wydawać, że logiczna jest konkluzja, iż wyżej omówione uniwersalia oraz anomalie ścierając się, będą skutkować jakimiś typowymi procesami w skali świata, a więc uniformizacją. Taki scenariusz jednak wcale nie jest ani najbardziej oczywisty, ani najbardziej prawdopodobny. Równie możliwe są scenariusze: a) amalgamacji, gdzie pewne sfery życia zbiorowego będą ulegać uniformizacji, a inne utrzymają lokalną tożsamość; b) degradacji regionów obecnie ekspansywnych, przy jednoczesnym awansie cywilizacyjnym tych peryferyjnych – właśnie w następstwie bliskiego kontaktu i współzależności, c) jakaś nowa formuła alterglobalizmu oraz izolacjonizmu, a więc typowy „efekt odwrócenia”, będący reakcją na dotychczasową globalizację.

Pewne inspiracje do projektowania różnorodnych scenariuszy wykorzystania obecnych zasobów społecznych współczesnego świata daje koncepcja społeczeństwa sieci Manuela Castelsa (2000). Modeluje on społeczeństwo światowe, posługując się kategoriami sieci (*net*) oraz lokalności (*self*). Z jednej strony, współczesne społeczeństwo wprzęgane jest w sieć światowych zależności za pośrednictwem różnych mediów (między innymi za pośrednictwem internetu, instytucji finansowych, organizacji międzynarodowych, infrastruktury

energetycznej i transportowej). Z drugiej natomiast „self,” – a więc różnego rodzaju społeczności lokalne, małe ruchy społeczne, różnorodne grupy i organizacje, stare i nowe „plemiona” – są w stanie utrzymać swoją tożsamość w ramach sieci, a nawet ją potęgować dzięki istnieniu sieci. Służyć temu może między innymi strategia selektywnego wykorzystania potencjału sieci.

Zarówno w przypadku Chin, Rosji, Indii, jak i w przypadku krajów Wspólnoty Atlantyckiej jest to ta sama gra z pomocą instytucji państwa. Wszystkie strony grają w otwartość i budowanie płotów. W grze za każdym razem wszelako idzie o inne zasoby społeczne. W każdym przypadku konsekwencje (koszty i zyski) są więc inne. Demokracja sprzyja rozwojowi jednostek oraz innowacyjności. Nie jest jednak w stanie ukrócić bezkarności dużych graczy finansowych oraz hazardu moralnego uprawianego przez korporacje finansowe. Ułatwia dominację świata finansów nad realną sferą gospodarki. Utrudnia myślenie strategiczne (zwłaszcza politykom) oraz sprawne przeprowadzanie reform. Autokracja w wydaniu chińskim lub bliskowschodnim sprzyja kontroli państwa nad korporacjami. Sprzyja również myśleniu strategicznemu oraz realizacji strategicznych zamysłów. Pęta natomiast wolną myśl oraz innowacyjność. Nic nie wskazuje na to, że po obu stronach w najbliższym czasie coś się w tym względzie zmieni. Chyba że pojawią się po drodze jakieś nowe uniwersalia.

Bibliografia

- Bauman Z. (2004), *Work, Consumerism and the New Poor*. Open University Press UK Limited.
- Beck U. (1999), *World Risk Society*. Cambridge, Mass. Polity Press.
- Beck U., Beck-Gensheim E. (2002), *Individualization, Institutionalized Individualism and Social and Political Consequences*. Sage. London.
- Boudon R. (2008), *Efekt odwrócenia: niezamierzone skutki działań społecznych*. Oficyna Naukowa. Warszawa.
- Giddens A. (2009), *Sociology (Revised and updated with Philip W. Sutton)*. Polity Press. Cambridge.
- Gumuła W. (2008), *Teoria osobliwości społecznych: zaskakująca transformacja w Polsce*. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Kukliński A. (2008), *Gordian Knots and Alexandrian Solutions: the Perspectives of the 21st Century*, in: Jakubowska P, Kuliński A, Żuber P. (eds), *The Future of Regions in the Perspective of Global Change*. Part One. Ministry of Regional Development. Warsaw.
- Sztompka P. (2002), *Socjologia: analiza społeczeństwa*. Wydawnictwo Znak. Kraków.
- Śpiewak P. (2005), *Między indywidualizmem a niezależnością*, w: Domański H., Rychard A. Śpiewak P. (red.), *Polska jedna czy wiele?* Wydawnictwo Trio. Warszawa.

Dr hab. Wiesław Gumuła, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II; dyrektor Oddziału Okręgowego Narodowego Banku Polskiego w Krakowie; wgum@poczta.fm

Zdzisław Sadowski

Nowa ścieżka rozwoju świata. Program Klubu Rzymskiego

Wybrane fragmenty referatu dla Forum Myśli Strategicznej z 22 marca 2010 r.

W czerwcu 2008 r. Klub Rzymski, na uroczystym posiedzeniu poświęconym 40-leciu istnienia i pamięci swego założyciela, Aurelio Peccei, uchwalił podjęcie prac nad programem nazwanym Nową Drogą do Rozwoju Świata. Program otrzymał postać pięciu ściśle ze sobą związanych bloków tematycznych. Za punkt wyjścia przyjęto bardzo ważne w obecnym czasie stwierdzenie, że nie da się już utrzymać dotychczasowej drogi rozwoju, że potrzebna jest wizja takiej nowej drogi, która pozwoli zapewnić poprawę warunków życia społeczeństwa ludzkiego wbrew przeciwnościom, jakie wynikają z tego, że trwa przyrost ludności świata, że znaczna część tej ludności skazana jest na życie w skrajnej biedzie, że rośnie zagrożenie warunków klimatycznych i następuje rozchwanie ekosystemu.

W poszczególnych blokach charakteryzuje się główne kierunki poszukiwania rozwiązań dla problemów współczesnego świata. Pierwszy blok tematyczny otrzymał nazwę „Środowisko i zasoby” i obejmuje cztery główne problemy: załamywanie się ekosystemu, zmiany klimatyczne, zbliżające się wyczerpanie zasobów ropy naftowej i problem wody. Drugi blok, nazwany „Globalizacja”, zwraca uwagę na negatywne zjawiska towarzyszące pogłębianiu się ogólnej współzależności krajów świata, jak wzrost nierówności podziału bogactwa i dochodów, niekorzystne zmiany ludnościowe, migracje i wielkie nierównowagi finansowe. W trzecim bloku zatytułowanym „Rozwój światowy”, uwydatnia się konieczność pokonania istniejących skandalicznych nierówności i podkreśla znaczenie takich problemów jak troska o produkcję żywności i zdrowie. W bloku czwartym pod tytułem „Transformacja społeczna” wskazuje się kierunki niezbędnych przemian społecznych, obejmujące systemy wartości, stosunek do etyki i religii, sprawy kultury i obyczajowości oraz równości płci. Blok piąty o nazwie „Pokój i bezpieczeństwo” podnosi kwestię działań dotyczących zapewnienia pokoju jako kluczowego warunku postępu, a także sprawiedliwości, demokracji, solidarności oraz właściwego sposobu sprawowania rządów (angielskie pojęcie *governance*).

Przyjęto koncepcję realizacyjną, według której w każdym z bloków prowadzi się wyodrębnioną działalność poznawczą i w tym celu w każdym z nich powstają zespoły robocze dla opracowania konkretnych zaleceń i propozycji. Pierwsze trzy bloki miały wykonać swe zadania w ciągu roku 2009, a następne dwa w 2010. Na koniec roku 2010 zaplanowano kończące program forum klubu, które przyniesie raport końcowy.

Program ten uległ pewnym opóźnieniom. W momencie formułowania zamierzeń nie zdawano sobie jeszcze sprawy z potęgi kryzysu, który dopiero zaczął się ujawniać, ale później wpłynął negatywnie na możliwości realizacyjne. Jednak w roku 2009 rozpoczęła się dość intensywna działalność związana z trzema pierwszymi blokami tematycznymi.

Deklaracja Amsterdamska

Najważniejszym wydarzeniem dla Klubu Rzymskiego w ubiegłym roku było plenarne zgromadzenie w Amsterdamie w październiku 2009 r. Została na nim przyjęta tzw. Deklaracja Amsterdamska. Zebranie amsterdamskie ze względu na termin, w którym się odbywało, było silnie motywowane przez zbliżającą się wówczas i budzącą wielkie oczekiwania konferencję kopenhaską ONZ, poświęconą problemowi walki z zakłóceniami klimatycznymi. Istotną część deklaracji amsterdamskiej została więc nastawiona na tę problematykę i zawarto w niej apel o podjęcie radykalnych działań zabezpieczających przed rosnącą groźbą katastrofalnych zmian klimatycznych. Zawierało się w tym oczekiwanie, że konferencja kopenhaska doprowadzi do zawarcia rozsądnego traktatu międzynarodowego, zapewniającego przystąpienie do zasadniczych zmian w zasadach gospodarowania zasobami naturalnymi. Proponowane rozwiązania objęły takie działania, jak zapewnienie wysokiej ceny produktów węglowych; przyjęcie zestawu wskaźników gospodarności wymaganych od uczestników procesu przemian, wprowadzenie podwyższonych podatków od zużycia surowców, obniżkę opodatkowania pracy.

Oczekiwania wobec konferencji kopenhaskiej nie spełniły się. Konferencja zakończyła się fiaskiem i jednocześnie wykazała, jak trudno jest posuwać się naprzód w tych sprawach ze względu na różnice bieżących interesów.

Jednak dorobek intelektualny deklaracji amsterdamskiej nie ograniczył się do tych apeli. Najważniejszą sprawą, jaka z tej deklaracji wynika, jest wprowadzenie rozszerzonego spojrzenia na wyzwania XXI stulecia. Chodzi tu o akceptację pojęcia rozwoju ze świadomością granic. Świadomość tego, że mieszkańcy globu ziemskiego znajdują się w sytuacji rosnących ograniczeń, zmusza do wprowadzenia nowego systemu makroekonomicznego i przyjęcia nowego miernika rozwoju. Dotychczasowy, główny miernik wzrostu gospodarczego, PKB, nie wyraża właściwych treści, nie wskazuje, że trzeba doprowadzić do redukcji nierówności społecznych, inwestować w dobra publiczne, respektować granice ekologiczne i zapewnić rozsądne przywództwo.

Przyjęcie tego rozszerzonego spojrzenia na wyzwania XXI w. uważam za bardzo ważny dorobek konferencji amsterdamskiej. Zmiany klimatyczne to bardzo ważna sprawa, ale jest to tylko jedno z wyzwań. Obok nich wyzwaniem jest endemicznie rozprzestrzeniona bieda, niszczenie zasobów naturalnych z powodu braku właściwej wyceny tego, co nazywamy kapitałem naturalnym, trwanie bioróżnorodności, degradacja i zakwaszenie oceanów, zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego oraz zaopatrzenia w żywność i wodę. Jest wreszcie załamanie światowego systemu finansowego.

Myśl główna Deklaracji Amsterdamskiej jest taka: wszystkie te wyzwania nie tylko trzeba traktować jako współistniejące, lecz mają one te same przyczyny. Są to przyczyny systemowe: przestarzałe modele społeczne i ekonomiczne sterujące naszą cywilizacją. Deklaracja widzi te przyczyny, po pierwsze, w rozrzuconych obyczajach konsumpcyjnych, jakie panują w krajach o najwyższym poziomie zamożności, gdzie wyrzuca się codziennie na śmietnik masę dóbr codziennego użytku. Obok tego mamy nieefektywne i marnotrawne systemy produkcji, źle skrojone i źle zarządzane instytucje finansowe, a także słabe i ulegające różnym grupom nacisku struktury rządzące. Do tych wspólnych przyczyn trzeba się ustosunkowywać razem, zmieniając instytucjonalną strukturę społeczeństwa.

Nakładów na ograniczanie zużycia energii i surowców, czyli na właściwe gospodarowanie kapitałem naturalnym, nie można uważać za koszty dla gospodarki, lecz za inwestycje dla przyszłości. Mieści się tu gorzka uwaga, że rządy wydały biliony dolarów na stabilizowanie systemu finansowego, a Klub Rzymski domaga się odpowiedniego poziomu finansowania dla ratowania przyszłości planety, czyli dla czegoś znacznie ważniejszego niż ratowanie systemu finansowego.

Wiąże się z tym pogłębiona refleksja dotycząca roli rynków finansowych. Jak wiadomo, współczesny system gospodarki rynkowej rozrósł się w sposób bardzo szczególny, czyniąc rynki finansowe głównym ogniwem gospodarki i tworząc dominację kapitału finansowego. Tymczasem zadaniem banków i biznesu finansowego nie jest dominacja, lecz świadczenie usług dla społeczeństwa. System finansowy trzeba przekształcić w instrument promowania etycznego, wyrównanego i trwałego rozwoju świata. Dlatego transakcje wewnątrzsektorowe trzeba uznać za przejaw przestępczości zorganizowanej. Trzeba walczyć z oszustwami podatkowymi realizowanymi przez *offshoring* i tworzenie rozmaitych fundacji. Trzeba wykluczyć spekulację podstawowymi towarami, jak ropa naftowa czy żywność. Trzeba też jednak pamiętać, że istniejąca dominacja sektora finansowego grozi tym, że obecny kryzys po opanowaniu zostanie szybko zapomniany i nastąpi ponowne umocnienie się potężnych grup kapitałowych. Trzeba więc bardzo wyraźnie przyjąć postulat, że nie ma powrotu na przedkryzysową ścieżkę wzrostu gospodarczego, bo prowadzi ona do nieszczęścia.

W deklaracji pojawia się wobec tego idea zmiany stosunku do pojęcia wzrostu gospodarczego. Chodzić powinno nie o **ilościowy wzrost konsumpcji, lecz o tworzenie dobrostanu**. Wzrost konsumpcji nie przekłada się na dobrostan, który obejmuje pojęcie zadowolenia z życia.

Z punktu widzenia nauki ekonomii ogromnie ważna jest przyjęta w deklaracji myśl, że rynek nie zapewnia optymalnej struktury cen. Załamała się tu podstawowa teza doktryny neoliberalnej, według której po to jest potrzebna swoboda rynkowa, aby zapewnić tworzenie optymalnej struktury cen, która jest niezbędnym warunkiem optymalnej alokacji zasobów. Teraz jednak widać, że rynek nie może zapewnić optymalnej struktury cen, gdyż lekceważy wartość kapitału naturalnego, nie wprowadza więc do rachunku ekonomicznego właściwej wyceny dóbr naturalnych i usług z tym związanych. Wobec tego struktura cen, która na tym się opiera, jest z gruntu wadliwa. Potrzebne jest zatem nowe pojęcie wzrostu gospodarczego, którego miernik musi uwzględniać wartość kapitału naturalnego, a także relacje podziału, obecnie zupełnie nieprawidłowe.

Deklarację i całą konferencję amsterdamską uważam za ważne wydarzenie, dlatego że dały one mocny wyraz zrozumieniu kompleksowości omawianej problematyki. Mimo wielokrotnego powtarzania podobnych ujęć przez różnych autorów, świat wciąż tkwi bardzo silnie w okowach starych pojęć, ważne więc jest ich przełamywanie, a w tym rozumienie, że problemy świata nie ograniczają się do kryzysu ekonomicznego, lecz ten kryzys łączy się z innymi kryzysami: kryzysem

ekosystemu, kryzysem stosunków społecznych i wszystkimi sprawami, o których była właśnie mowa.

Niektóre tematy wyodrębnione

Przy okazji konferencji amsterdamskiej, a również w całym układzie klubu, odbyło się wiele spotkań roboczych poświęconych konkretnym elementom programu. Jednym z ciekawych tematów, związanych z tworzeniem nowego modelu gospodarowania, była kwestia odejścia ekonomii od pojęcia dóbr wolnych. Nie ma dóbr wolnych. Przyroda to nie są dobra wolne, one też mają swoje ceny i trzeba je jakoś wyznaczyć.

Jedno ze spotkań roboczych poświęcono ciekawej sprawie wpływu Chin na zmiany klimatyczne. Z analiz wynika, że Chiny prowadzą u siebie intensywną działalność proekologiczną i osiągają sukcesy, bo ograniczają przeciętne poziomy zatrucia środowiskowego. Problem polega jednak na tym, że ich tempo wzrostu gospodarczego jest tak szybkie, że obniżanie przeciętnych poziomów nie wystarcza do zmniejszania ogólnego stopnia zatrucia środowiskowego i Chiny pozostają głównym i rosnącym emitentem gazów przemysłowych do atmosfery.

Ciekawe opracowanie specjalne dotyczyło charakteru potrzebnych przemian transformacyjnych w zakresie struktury działania gospodarki. Jeden z ekspertów wystąpił z tezą, że nierównowagi globalne, z jakimi mamy do czynienia, wynikają z nierównowag wewnętrznych, a więc np. wielki amerykański deficyt handlowy i deficyt obrotów bieżących to przejawy wewnętrznego deficytu fiskalnego. A z kolei chińska nadwyżka obrotów kapitałowych, z której finansuje się deficyt amerykański, jest wynikiem wewnętrznej chińskiej nadwyżki oszczędności nad inwestycjami. Wynika z tego wniosek, że naprawa systemu funkcjonowania gospodarki powinna polegać na odwróceniu tych relacji: zamiast nastawienia wzrostu gospodarczego na eksport, czyli hasła przez handel do wzrostu, przyjąć hasło przez wzrost do handlu. Trzeba więc zapamiętać o tym, że to eksport ma być siłą ciągnącą.

W poszukiwaniu nowych mierników rozwoju

Z Klubem Rzymskim współpracują liczne organizacje społeczne. Jedną z nich, zwana *New Economics Foundation*, przygotowała wskaźnik dobrostanu nazywany *Happy Planet Index*. Ma on dawać łączny obraz wkładu zasobów naturalnych do produkcji i wyników tego wkładu. Jest efektem połączenia trzech wskaźników: długości życia, zadowolenia z życia (do którego dochodzi się w trybie ankietowym) oraz wyniku ekologicznego działań gospodarczych. Niektóre

otrzymane zestawienia liczbowe wypadają ciekawie, jak np. to, że w roku 1990 najlepszy wynik miały Chiny, a od tego czasu wskaźnik ich maleje. Ciekawy jest też bardzo niski wskaźnik dla Stanów Zjednoczonych. Autorzy wyodrębnili też obraz zadowolenia z życia, który wskazuje Danię jako kraj o najwyższym wskaźniku. Polska jest niewysoko, ale na poziomie zbliżonym do Francji.

Nie oceniam tu tych wskaźników. Wydaje mi się, że nie ma jeszcze zadowalającego postępu w sprawie mierników. Każdy, kto interesował się tą sprawą, wie, że sprawa mierników innych niż PKB w ekonomii jest żywa od dziesięcioleci i różne wskaźniki były próbowane, ale żaden się nie przyjął.

Błękitna gospodarka

Inny kierunek, który zawsze w Klubie Rzymskim odgrywał istotną rolę, to poszukiwanie rozwiązań odcinających, spełniających dezyderaty ogólne. Kierunek ten przedstawia obecnie organizacja o nazwie ZERI (*Zero Emissions Research and Initiatives*), której przewodzi członek Klubu Rzymskiego, Gunter Pauli, autor wielu książek, a w szczególności niedawno wydanej książki pt. „Błękitna gospodarka”, która otrzymała status Raportu Klubu Rzymskiego. Autor tego raportu jest człowiekiem obdarzonym niesłychaną inwencją twórczą, który wraz ze swoim zespołem wymyśla mnóstwo rozmaitych projektów, które spełniają wymagania stawiane obecnie nowej gospodarce. Jego podejście opiera się na krytyce tradycyjnej ekonomii z nastawieniem na problem gospodarowania ograniczonymi środkami, z którego wynika dążenie do ciągłego zwiększania produkcji. To powoduje rosnące zapotrzebowanie na energię i surowce, efektem zaś takich działań jest wypaczona gospodarka, wadliwe struktury społeczne i niszczenie ekosystemu. Z tej krytyki wynika wniosek, że nie trzeba więcej zużywać, lecz trzeba lepiej wykorzystywać zasoby. Nie trzeba więcej inwestować, lecz dla chronienia środowiska trzeba inwestować mniej, a budować kapitał społeczny i podejmować właściwe inicjatywy innowacyjne. W ciągu 10 lat na światowy rynek pracy wejdzie mniej więcej miliard młodzi, która powinna stać się nową generacją przedsiębiorców, a nowi przedsiębiorcy są potrzebni we wszystkich dziedzinach życia, nie tylko w biznesie, lecz także w nauce i kulturze. Chodzi o to, żeby młodzi ludzie torowali drogę nowym rozwiązaniom i w ten sposób tworzyli dla siebie warsztaty pracy.

Charakter inicjatyw, o które chodzi, ilustruje przykład z wielkiej liczby pomysłów Guntera Pauli. Istnieje wielki światowy rynek kawy; charakteryzuje się on tym, że zbiera się rocznie około 8 mln ton ziarna kawowego, ale odrzuca się 12 mln ton biomasy, która

Dokończenie na str. 19

Jerzy Kleer

Wyzwania przyszłości: Przegląd problematyki

Wyzwania Przyszłości to trzecia konferencja zorganizowana przez Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN z okazji 40-lecia istnienia komitetu. Poprzednie konferencje organizowane wraz z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym i Polskim Towarzystwem Współpracy z Klubem Rzymskim dotyczyły następujących zagadnień: „Rola nauki w myśleniu o przeszłości” oraz „Co ekonomiści myślą o przeszłości”. Poniższy tekst stanowi ogólniejszą refleksję na marginesie konferencji, ale nie jest ani przeglądem poglądów prezentowanych w poszczególnych referatach, ani tym bardziej próbą ich oceny.

Koncepcja i przebieg konferencji, zgodnie z działalnością Komitetu Prognoz, miała charakter interdyscyplinarny: nieco umownie została podzielona na cztery segmenty:

- Ekonomiczne modele przyszłości,
- Instytucjonalno-prawny ład świata,
- Człowiek i społeczeństwo przed wyzwaniami przeszłości,
- Deficyty naturalne i intelektualne.

Plonem konferencji jest 36 referatów oraz dwudniowa dyskusja. Większość referatów opublikowana zostanie w książce, którą wyda komitet pod koniec kwietnia br., a pozostałe referaty oraz podsumowanie dyskusji zostaną opublikowane w czasopiśmie komitetu „Przyszłość: Świat – Europa – Polska”.

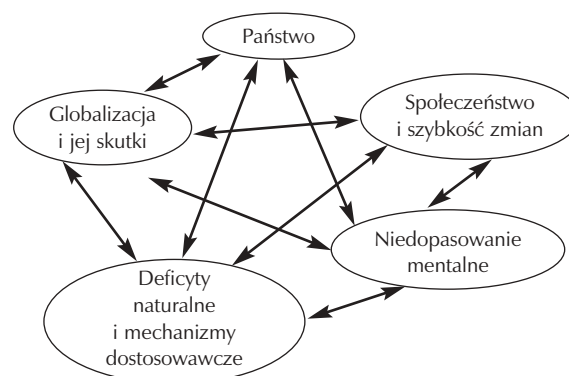
Na wyzwania przeszłości można spojrzeć z dwóch różnych perspektyw. Pierwsza to spojrzenie przez pryzmat poszczególnych państw czy społeczeństw, a drugą stanowi układ światowy, całościowe ujęcie gospodarek oraz społeczeństw. Obie perspektywy uprawnione są w tworzeniu przyszłościowych wizji, chociaż ich kształt będzie różny, zarówno po stronie potencjalnych efektów, jak i zagrożeń.

Dla poniższych rozważań konieczne jest przyjęcie dwóch założeń. Pierwsze, iż globalizacja wpływa na wszystkie państwa, ściślej ich gospodarki, upowszechniając ogólne zasady obowiązujące na rynku światowym. Drugie, iż rewolucja informacyjna będzie nadal i, być może, w przyspieszonym tempie obejmować coraz większą część społeczeństw, również takich, które pod względem ekonomicznego i społecznego rozwoju znajdują się jeszcze na poziomie cywilizacji agrarnej czy w początkowych fazach cywilizacji przemysłowej.

W tym kontekście należałoby zwrócić uwagę na następujące modyfikacje. Poszczególne państwa i społeczeństwa funkcjonują w różnym czasie historycznym,

tzn. nieodpowiadającym ani ich poziomowi gospodarczym, ani mentalnemu. A ponadto, nastąpiło gwałtowne skrócenie czasu i przestrzeni, które powiązane z występowaniem różnego czasu historycznego w przyspieszonym tempie rozbijają spójność wewnętrzną poszczególnych państw.

Podstawowy schemat wyzwań przyszłościowych można – jak sądzę – przedstawić w postaci pięciokąta. Ma on znaczenie uniwersalne, z punktu widzenia konkretnych państw, jednak poszczególne jego składniki odgrywają odmienną rolę, a także inna jest ich hierarchia ważności.



Państwo

Jeśli przyjmujemy np. perspektywę 30-40-letnią, musimy założyć, że dominującym podmiotem społeczności światowej będą państwa. Spośród ponad 200 państw istniejących we współczesnym świecie, prawie 3/4 to państwa o stosunkowo krótkim okresie suwerenności. Dotyczy to wszystkich państw postkolonialnych i post-

socjalistycznych. Cechami wyróżniającymi jest nie tylko zróżnicowany ich poziom ekonomiczny, ale, co ważniejsze, brak spójności wewnętrznej, której podstawowym przejawem jest uznanie państwa jako wartości mającej nadrzędny charakter w stosunku do interesów ekonomicznych, ideologicznych i politycznych poszczególnych grup społecznych.

Jeśli przyjmiemy perspektywę poszczególnych państw, wówczas należy dokonać podziału na państwa, w których istnieją w miarę trwale ukształtowane systemy instytucjonalno-prawne oraz na państwa, w których owa spójność jeszcze się nie ukształtowała bądź jest w trakcie tworzenia.

Niezależnie od tego, czy przyjmiemy wariant mniej czy bardziej optymistyczny, nie ulega wątpliwości, że utrwalanie spójności wewnątrzpaństwowej stanowi jedno z najbardziej istotnych wyzwań przyszłościowych. Zwłaszcza że owe „młode” państwa, wskutek szybkiego rozprzestrzeniania się nowych technologii, mogą stać się, czy już się stały, dysponentami groźnych broni – atomowych, biologicznych etc. Tego typu państwa, nie będąc ważnymi graczami ze względu na ich siłę ekonomiczną, mogą stanowić silny czynnik destabilizujący porządek światowy.

Jeśli identyfikacja powyższa jest poprawna, wówczas jednym z najważniejszych wyzwań staje się stworzenie warunków zabezpieczających tworzenie spójnych, w miarę bezpiecznych systemów instytucjonalnych na poziomie państw narodowych.

Podstawowy problem zatem można sformułować następująco: na ile i jakie siły zewnętrzne mogą wpływać na tego typu państwa. Czy ingerencja zewnętrzna, niezależnie od jej charakteru, może być uzasadniona i jaką może czy musi mieć legitymizację? Odpowiedź na to pytanie pozostaje otwarta, bowiem doświadczenia przeszłości nie są na tyle wiarygodne, by je wykorzystać w przyszłości.

Globalizacja i jej skutki

Globalizacja nie jest procesem czysto ekonomicznym, związanym z uruchomieniem sił rynkowych, ale także w znaczącym stopniu również politycznym.

W tym kontekście chciałbym zwrócić uwagę na dwa wyzwania, jakie są związane z globalizacją. Pierwsze dotyczy jakiejś konstrukcji ładu instytucjonalnego w skali rynku globalnego, a drugie zjawiska dotyczące fragmentaryzacji procesu globalizacyjnego.

Problematyka wyzwań, jakie muszą być rozwiązane w przyszłości, jest dobrze zidentyfikowana. Istota sprowadza się jednak do tego, że ze strony poszczególnych państw następuje brak dobrej woli w porozumieniu się co do środków zaradczych. Bariery uzgodnień jest dominacja interesów bieżących nad interesami przyszłościowymi. Tego typu porozumienia są, i będą, domeną

rządów, a te z kolei preferują interesy bieżące nad przyszłościowymi.

Czy to oznacza, że wyzwania dotyczące jakiegoś ładu instytucjonalnego o charakterze globalnym nie mają zasadnych szans na urzeczywistnienie? Nie byłbym w tym zakresie ani nadmiernym optymistą, ani pesymistą. Społeczność globalna musi się jeszcze zmierzyć z kilkoma głębokimi zapaściami obejmującymi większość państw, by dojrzeć do tego typu rozwiązań. Jest to jednak jedno z ważniejszych, a być może najważniejsze, z wyzwań stojących przed społecznością światową.

Globalizacja ma różny rytm rozwojowy z punktu widzenia ogólnego, a także w stosunku do poszczególnych państw, regionów czy ugrupowań w mniejszym lub większym stopniu zintegrowanych. Kwestia, jaka tu się pojawia, wymaga odpowiedzi: na ile ów zróżnicowany rytm wpłynie na procesy zjednoczeniowe gospodarki w skali globalnej, a na ile pojawi się zjawisko, które można umownie określić jako „zfragmentaryzowaną globalizację”. W teorii zakładano, że tworzenie ugrupowań integracyjnych jest drogą do globalizacji. Czy tak rzeczywiście będzie, tego nie sposób teoretycznie uzasadnić. Równie dobrze można sobie wyobrazić, że owe ugrupowania, czerpiąc znaczące korzyści z rynku globalnego, będą jednocześnie, w mniejszym lub większym stopniu, odgradzać się od innych ugrupowań czy państw. Takiego scenariusza nie można wykluczyć. Pytanie to można zresztą inaczej jeszcze sformułować: w najbliższych kilkunastu latach nastąpi zasadnicze przetasowanie głównych graczy na rynku światowym. Do gry wchodzi Chiny, Indie, Brazylia, być może Rosja. Natomiast otwarte pozostaje pytanie, czy Unia Europejska jako całość znajdzie się w czołówce graczy czy też będą nimi Niemcy, Wielka Brytania, Francja. Innymi słowy: na ile Unia Europejska stanie się w miarę jednolitym tworem ekonomicznym, a na ile nadal będzie jedynie grupą państw wprowadzającą zjednoczonych, ale realizujących w dużym stopniu jednostkowe interesy.

Społeczeństwa i szybkość przemian

Różnorodność procesów politycznych, ekonomicznych i technicznych w ostatnich kilkudziesięcioleciach wciągnęły społeczność światową w nieznaną w przeszłości tempo zmian.

Gwałtowność owych przemian dotyczy około 80% populacji światowej. Przejawia się nie tylko w szybkim awansie materialnym, ale także we względniej czy absolutnej degradacji. Stanowi bowiem efekt dwóch uzupełniających się procesów: burzenia dotychczas istniejących struktur społecznych oraz szybkiej komercjalizacji (urynkowania wszelkich form działalności gospodarczej i społecznej). Ich skutkiem będzie (po części ma to już miejsce) załamanie dotychczasowej hierarchii spo-

łecznej oraz – co jest, być może, ważniejsze – naruszenie obowiązującego systemu wartości. Stwarza to nie tylko potencjalne, ale również realne zagrożenie „buntu mas”. Jest to jedno z tych wyzwań, z którymi przyjdzie się zmierzyć w niezbyt odległej przyszłości. Istota problemu polega wszakże na tym, że – jak dotąd – brak racjonalnej wizji, jak ową sprzeczność rozwiązać.

Wprawdzie w ostatnich dziesięcioleciach pojawił się konkurencyjny model rozwoju w stosunku do tego, jaki obowiązywał przynajmniej do lat 90. XX w., w postaci modelu chińskiego, a częściowo indyjskiego, ale brak przesłanek, by twierdzić, iż owe konkurencyjne modele rozwiążą dylematy dochodowe w przyszłości.

W tym kontekście trzy kwestie zasługują na odnotowanie. Pierwsza wiąże się z eksplozją demograficzną, która – według wszelkich prognoz – będzie nierównomierna i, co ważniejsze, największy przyrost będzie miał miejsce w krajach, które w niektórych raportach (np. „Świat w 2025. Scenariusze Narodowej Rady Wywiadu USA”) określa się jako niebezpieczne. To znaczy najmniej stabilne z każdego punktu widzenia. Nierównomierny przyrost ludności będzie miał miejsce przy jednoczesnym postępie technologicznym zmniejszającym popyt na słaboczący niewykwalifikowaną siłę roboczą oraz starzeniu się społeczeństw krajów europejskich.

Druga kwestia wiąże się z licznymi patologiami, jakie pojawiły się w zglobalizowanym świecie na skalę uprzednio nieznaną. Są związane z szybko rosnącą szarą strefą, będącą głównie efektem niewłaściwych rozwiązań instytucjonalno-prawnych, zmieniających się struktur produkcji, łatwością przepływu dóbr i ludzi, wzrastającą korupcją, począwszy od zwykłego przekupstwa administracji publicznej aż po raje podatkowe, a także, czy wręcz przede wszystkim, szybkim rozwojem gospodarki wirtualnej.

Trzeci typ zagrożeń dotyczy takich dziedzin jak terroryzm, rządy mafijne, nielegalny handel bronią czy żywym towarem. Jest to efekt dwóch silnie sprzężonych procesów: dominacji sił rynkowych w skali globalnej oraz braku rozwiązań instytucjonalnych w skali światowej.

Deficyty naturalne i mechanizmy dostosowawcze

Identyfikacja deficytów naturalnych, takich jak źródła energii i wody, deficyty żywności, czystego powietrza czy ocieplenie klimatu (niezależnie od toczącego się obecnie sporu) i wiele innych, została w literaturze światowej dobrze opisana.

Szczególną uwagę chciałbym zwrócić na brak mechanizmów dostosowawczych, minimalizujących negatywne skutki wynikające z owych zagrożeń.

Omawiam je według własnej hierarchii ważności. Punktem wyjścia jest brak międzypaństwowej instytu-

cji koordynującej, pozwalającej, po pierwsze, na ocenę zagrożeń, a po drugie, określającej środki służące do ich przezwyciężenia. Nie jest to wyłącznie kwestia egoizmu narodowego czy państwowego, ale wynika z dominującego mechanizmu współpracy, głównie (choć nie wyłącznie) ekonomicznej.

Przesądza również w ocenie stopnia zagrożeń. Jeśli uwzględnimy, że władza polityczna, niezależnie od jej charakteru, musi w swym działaniu uwzględniać element populistyczny, wówczas stanie się oczywiste, że dokonywane wybory mają, czy muszą mieć, krótszy horyzont czasowy aniżeli ten, jaki jest niezbędny w minimalizacji istniejących zagrożeń.

Innym, nie mniej ważnym, a być może ważniejszym ograniczeniem w rozwiązywaniu problemów deficytów naturalnych jest wpływ mocarstw gospodarczych i politycznych. I to zarówno przez fakt, iż są głównymi konsumentami czy producentami deficytowych dóbr, jak i przez to, że wspierają wielkie korporacje, ułatwiając oligopolizację rynków, co utrudnia pozyskanie owych dóbr przez państwa słabsze ekonomicznie.

W tym kontekście godzi się kilka uwag poświęcić koncepcji trwałego rozwoju, która jako wizja przyszłościowa ma łagodzić istniejący dysonans między dotychczasowym rozwojem ukierunkowanym głównie na wzrost gospodarczy, pomijając bądź niedostatecznie dostrzegając wszystkie negatywne skutki związane z niszczeniem środowiska naturalnego, a także w nikłym stopniu uwzględniającym różnorakie aspekty przesądające o dobrobycie społecznym. Koncepcja trwałego rozwoju wpisuje się w pewien nurt teoretyczny, który podkreśla konieczność respektowania, w mniejszym lub większym stopniu, ideę sprawiedliwości.

Pierwsze i, jak sądzę, najważniejsze zagrożenie dotyczy trudności współpracy międzynarodowej, związanej z koniecznością kompromisu między państwami o różnych orientacjach politycznych, wizjach przyszłościowych i opcjach ideologicznych.

Drugie wynika z różnego poziomu rozwoju ekonomicznego państw tworzących społeczność światową, a więc reprezentujących zróżnicowany popyt na dobra i usługi związane z zasobami naturalnymi. Jakkolwiek współczesny poziom techniczny stwarza warunki rozwoju skokowego, nie eliminuje to potrzeby powstania w większości gospodarek pewnych, zapewne zróżnicowanych, ale podstawowych gałęzi przemysłowych. Nie wolno przy tym zapominać, że przytłaczająca część populacji światowej (ok. 70–80%) ciągle pozostaje na niskim, a co najwyżej średnim poziomie rozwoju.

Trzecie zagrożenie wynika z faktu, iż jakkolwiek systemem spajającym gospodarkę i społeczność światową jest gospodarka rynkowa, swoistą jej nadbudową są, i będą, różne systemy polityczne i ideologiczne mające często odmienne cele, nieprzystające do wymogów, jakie narzuca trwały czy zrównoważony rozwój.

Koncepcja trwałego rozwoju ma czy – ściślej rzecz biorąc – może mieć pozytywny wpływ w dwojakim tego słowa rozumieniu: ostrzega przed zagrożeniami, a ponadto stwarza podstawy do rozwiązań cząstkowych mogących pozytywnie wpłynąć na długofalowy rozwój społeczny w skali światowej.

Niedostosowanie mentalne

Jeśli na społeczność światową spojrzymy całościowo, wówczas można dokonać podwójnego podziału. Pierwszy bierze pod uwagę, jaki zasób produkcyjny ma decydujące znaczenie dla funkcjonowania konkretnych społeczeństw czy państw. Drugi ma już inny charakter. Od końca XVIII w. obowiązującą trajektorię rozwoju tworzyła szeroko rozumiana cywilizacja europejska czy euroatlantycka, oparta na własności prywatnej, indywidualizmie i stopniowo poszerzających się prawach człowieka, przyjmująca w fazie końcowej postać systemu demokratycznego. Eksperyment socjalistyczny w istocie był kontynuacją tej właśnie trajektorii, mającą zmienić niektóre zasady uznawane przez twórców socjalizmu za niesprawiedliwe. Upadek socjalizmu początkowo zaowocował tezą o końcu historii. Kilka lat później pojawiła się jednak konkurencyjna trajektoria, zrodzona czy wywodząca się z Azji Wschodniej czy Południowo-Wschodniej.

Jeśli oba te podziały spróbujemy przełożyć na systemy mentalne, można wówczas wyprowadzić kilka wniosków ukazujących ich niedopasowanie zarówno wówczas, kiedy uwzględniamy całą społeczność świa-

tową, jak i wówczas, kiedy rozpatrujemy tylko poszczególne państwa.

Podstawową cechą systemu kulturowego, którego częścią składową jest mentalność społeczna, jest znacznie powolniejszy rytm zmian, w porównaniu z systemem ekonomicznym, nie mówiąc już o technicznym. Pojawia się zatem pierwsza i najważniejsza nierównowaga dotycząca tempa przekształceń na różnych poziomach ekonomicznego i społecznego rozwoju.

Zakres niedopasowania mentalnego do współczesnego rozwoju jest bardzo różny, odmienne są poziomy i podziały przejawiające się w poszczególnych układach: produkcyjnym, miejsca zamieszkania, wykształcenia ogólnego i zawodowego, systemu kulturowego, przynależności do grupy wyznaniowej etc. A także, a może przede wszystkim, w zależności od wizji przyszłości zarówno tej bliższej, jak i dalszej. Jeśli na ten zróżnicowany poziom mentalny nałożymy trzy dodatkowe składniki, takie jak przynależność polityczno-ideologiczna, zależność od związków etnicznych mniej lub bardziej obciążonych nacjonalizmem, a także szersza zależność związana z szeroko pojętym modelem rozwoju wynikającym z obowiązującej trajektorii, wówczas bardziej zrozumiałe stanie się owo niedopasowanie mentalne.

Można się, oczywiście, spierać, na ile owo niedopasowanie kulturowo-mentalne stanowi główną barierę nie tylko w pokonywaniu wyzwań i zagrożeń bieżących, ale także przyszłościowych.

Jerzy Kleer

Nowa ścieżka rozwoju...

Dokończenie ze str. 15

gnije, wytwarzając metan zatruwający atmosferę. Istnieje też duży i szybko bardzo rosnący rynek grzybów tropikalnych. Są to artykuły żywnościowe. Zapotrzebowanie światowe na te grzybki już wynosi 17 mld dolarów rocznie i rośnie w tempie dwucyfrowym. W krajach rozwiniętych, zjada się 175 gramów tych grzybków na 1 mieszkańca, ale oczekuje się, że w ciągu 10 lat spożycie wzrośnie do ok. 500 gramów. A w Hongkongu zjada się tych grzybków 17 kg rocznie. Hodowla tych grzybów pociąga za sobą bardzo duże koszty ze względu na nakłady energii potrzebne dla ochrony przeciwbakteryjnej. Grzybki hoduje się na twardym drewnie, a hodowla trwa około 9 miesięcy. Kawa też jest twardym drewnem ze szczególną cechą, mianowicie z zawartością kofeiny. Na drewnie z zawartością kofeiny grzyby wyrastają w ciągu trzech miesięcy, a zużycie energii spada o 80 proc. W dodatku odpady zawierają wartościowy enzym, lizynę, który nadaje się

na karmę dla zwierząt. Wniosek jest oczywisty. Autor podaje, że zna dwie farmy, jedną w Serbii, gdzie rozwija się hodowla grzybów tropikalnych na tych zasadach i znakomicie zdaje egzamin.

Takich przykładów jest wiele. Mają one służyć rozwijaniu nowej przedsiębiorczości, nastawionej na nowe drogi rozwoju. Przypomnijmy sobie „Mnożnik 4” Ernsta von Weizsaeckera. Tam też chodziło o to, aby zmniejszyć zużycie energii, a otrzymywać zwiększone rezultaty. Jest to ten sam kierunek myślenia i trzeba mieć nadzieję, że będzie on odgrywał coraz większą rolę.

Informację o tym, że jego książka otrzymała rangę Raportu Klubu Rzymskiego, otrzymałem bezpośrednio od Guntera Pauli przed dwoma dniami. Jakby przeczuł, że będę dzisiaj o tym mówił. Ucieszyło mnie to, gdyż raporty Klubu Rzymskiego mają swój uznany status. A na zakończenie tylko wyjaśnienie tytułu książki. Autor mówi, że dał jej taki tytuł, dlatego że nasza planeta widziana z kosmosu jest błękitna, a on chciałby nadać ten błękit naszemu codziennemu życiu. Jestem pod urokiem tej książki.

Zdzisław Sadowski

Rola nauki i techniki w odrabianiu zaległości cywilizacyjnej Polski

Wybrane fragmenty stenogramu z konwersatorium
Czwartki u Ekonomistów z 21 stycznia 2010 r.

**Prof. dr hab. Ewa Okoń-
-Horodyńska, Wydział Zarządzania
i Komunikacji Społecznej,
Uniwersytet Jagielloński**

Chciałabym zwrócić uwagę na trzy kwestie, które mnie gnębią w nauce. Po pierwsze, struktura organizacyjna dla innowacji. Po drugie, ład instytucjonalny w Polsce a innowacje. Po trzecie, realizujemy bardzo ciekawe projekty, pytanie brzmi – i co dalej?

Pierwszy problem – struktury organizacyjne dla innowacji muszą zapewniać nowoczesny rozwój, wynikać ze specyficznej polityki państwa, mają generować dynamiczną tkankę dla rozwoju innowacji, a przede wszystkim łączyć aktorów funkcjonujących w tych strukturach. I co w związku z tym mamy w Polsce? Mamy uczelnie wyższe, mamy jednostki naukowe PAN, mamy Narodowe Centrum Badań i Rozwoju, mamy różne organizacje pośredniczące. Mamy centra doskonałości i sieci centrów doskonałości, mamy centra zaawansowanych technologii, platformy technologiczne... W tej chwili jeszcze powstały dodatkowe centra wiedzy i innowacji, platformy wiedzy i innowacji. Czy wszystkich tych struktur potrzebujemy? Powinien istnieć narodowy system innowacji, który składa się z różnych elementów, m.in. tych, które wymieniłam, ale ich jest zdecydowanie za dużo.

Istota systemu innowacji polega na tym, że wszystkie te elementy muszą być powiązane i mieć charakter współzależnych działań. Mało tego, te struktury mają istnieć po to, żeby innowacje powstawały, i na dodatek, żeby zmieniały się cechy cywilizacyjne ludzi, to znaczy, żeby ludzie potrzebowali tych innowacji. W związku z tym powstały koncepcje narodowego systemu innowacji. Wszystko jest już przygotowane, problem polega na tym, że to po prostu nie działa. Nie ma sprzężeń, które mają być w narodowym systemie innowacji i w systemach regionalnych, ponieważ nie wypracowała ich ani polityka naukowa, ani polityka innowacyjna, choć jest to zadanie tego rodzaju polityki. Wobec tego należy się zastanowić, czy problem nie jest związany z ładem instytucjonal-

nym dla nauki i innowacji. Czy mamy ład instytucjonalny w Polsce, który miałby mieć coś wspólnego z tymi zadaniami, które stawiamy temu, co nazywamy ładem instytucjonalnym dla innowacji. (...) Mamy już takie elementy, które ściśle wiążą się z nieładem dla rozwoju innowacji. Szczególnie ważne są te wskaźniki, które niestety są coraz gorsze, a to dotyczy możliwości prowadzenia biznesu, powiązania nauki z gospodarką itd. Wobec tego pojawiło się coś, co mnie zbulwersowało. Pojawił się artykuł, który nazwał nasze uniwersytety uniwersytetami z przeceny, używając bardzo poważnej argumentacji. Należałoby się nad tym zastanowić. Jeżeli rzeczywiście dokładnie wczytamy się w statystykę i w raporty dotyczące funkcjonowania polskich uniwersytetów, to z pewnymi тезami z tego artykułu należałoby się zgodzić. Mamy także raport Polska 2020, który wymienia, jakie są zapóźnienia Polski, także w sferze dotyczącej nauki i badań.

Szkoda tylko, że niestety nie ma tutaj żadnych wniosków, które płyną z Narodowego Programu *Foresight Polska 2020*, a przecież myśleliśmy, że po raz pierwszy tak duże zaangażowanie wszystkich ludzi z segmentów nauki i badań, a także spoza, rzeczywiście mocna aktywność, że to będzie miało znaczenie dla formułowania pewnych elementów ładu instytucjonalnego, także dla innowacji. Wobec tego pytamy ludzi, którzy działają w biznesie, na przykład przedstawicieli Lewiatana, jakie czynniki zwiększyłyby innowacyjność. Odpowiadają na pytanie, czego brakuje im w ładzie instytucjonalnym i niekoniecznie mówią od razu o potrzebie dofinansowania. Finansowanie jest którymś z ostatnich punktów (...). Jest mnóstwo innych, ważniejszych rzeczy, które wymieniają przedsiębiorcy. Natomiast jeśli chodzi o cierpienia polskiej nauki, to także są zebrane informacje, które płyną ze środowiska, zarówno tych ludzi, którzy zajmują się badaniami, jak i tych, którzy zajmują się nauką. Przede wszystkim mówi się o rozproszeniu i wąskosystematyczności. Brak dobrego prawa, a za dużo prawa przeszkadzającego w rozwoju nauki. Następnie centralizm i biurokracja, brak motywacji studentów i nauczycieli. To, co

pięknie nazywamy akademicką przedsiębiorczością (...) po prostu w wielu przypadkach nie działa. Dlaczego? Wymienia się genetyczne bariery wpływu nauki czy współpracy nauki z biznesem, i to są przede wszystkim tradycje i wartości, system kariery, rynkowe priorytety, które nie są zrozumiałe na uczelni, i niepewność, której wszyscy się boją, ryzyko, krótki horyzont działania i fakt, że są to „dwa różne światy” – jak mówią zarówno przedsiębiorcy, jak i naukowcy. Są uczelnie, które z tym sobie radzą, ale jest ich bardzo niewiele. Dlatego inicjatywa, w którą bardzo wielu naukowców jest zaangażowanych, czyli *Foresight*, pozwoliła nam na pewne weryfikacje. Otóż, pozwoliła na odpowiedź na pytanie, jak opisują nauki ekonomiczne, a jak w praktyce widzi się współczesną rolę nauki i innowacji w gospodarce. Czy nauka polska i jej organizacje mogą coś zaoferować, by rozwijać innowacyjną gospodarkę? Jak wyposaża nauka kapitał ludzki, by był zdolny do kreowania postaw innowacyjnych w polskich przedsiębiorstwach? Właśnie przez *Foresight*, wykorzystując te wspaniałe wyniki badań, które cały czas są realizowane na różnych poziomach, można byłoby przejść do sformułowania istotnych narzędzi, istotnych metod działania w polityce naukowej i w polityce innowacyjnej.

**Prof. dr hab. Andrzej Jasiński,
Wydział Zarządzania UW**

Na pewno konieczny radykalny przełom, nie kontynuacja, nie drobne jakieś poprawki, zakłęcia, itd. (...). Ktoś mógłby zapytać, czy więcej B+R oznacza więcej innowacji. Moja odpowiedź brzmi: nie. Jednak bez nakładów na B+R nie będzie innowacji, nie będzie rozwoju cywilizacyjnego. 20 lat minęło, nie było transformacji technologicznej, stracony czas. Postępy były, ale cały czas nasilał się napływ zagranicznej myśli. Nie ma z tego nic w tym, tylko jest pytanie: gdzie jest rodzimy wysiłek? Teraz w Polsce się cieszymy, jaki to jest napływ m.in. środków unijnych, a muszę powiedzieć, że dla mnie to jest powód dla zmartwień. Bardzo łatwo się korzysta z darmowych pieniędzy.

Nie sprowadzam wszystkiego, oczywiście, do B+R, ale jaka jest struktura? Struktura jest daleka od rynku. 5 czy 6 proc. potencjału B+R jest w przedsiębiorstwach, w krajach wysoko rozwiniętych – ponad połowa. Za duży jest udział badań podstawowych, a za mały udział badań stosowanych, rozwojowych, tych, które są bliżej biznesu. Struktura organizacyjna sektora B+R jest w Polsce anachroniczna.

W moim przekonaniu, są dwa klucze pewnego odblokowania tej sytuacji. Jeden klucz ma przedsię-

biorca, to jest główny klucz, i drugi ma państwo. Kluczową sprawą jest aktywizacja działalności badawczej i innowacyjnej przedsiębiorstwa. Przedsiębiorstwo powinno być głównym obiektem polityki naukowo-technicznej państwa.

Jeśli chodzi o państwo, widzę jego trzy główne zadania. Po pierwsze, zdecydowane zwiększanie w kolejnych latach krajowych nakładów na B+R. Państwowe nakłady na B+R pociągają wydatki sektora biznesu. Od wielu lat uczestniczę w zespole, który przydziela pieniądze na badanie i rozwój przedsiębiorstwa. Jedna złotówka państwowych nakładów na B+R angażuje 3 zł przedsiębiorcy. Czyli, państwowe wydatki na B+R stymulują wydatki sektora prywatnego. Druga sprawa to radykalna reforma sfery B+R. Konieczne jest przewartościowanie poglądów na temat sektora B+R. To sektor B+R powinien pełnić służebną rolę w stosunku do przedsiębiorcy, do biznesu. My, naukowcy, powinniśmy być na usługi, nie dla siebie. Najważniejszy jest przedsiębiorca. I wreszcie rzeczywiste, a nie deklarowane wsparcie innowacyjnych zachowań firm, współpracy z sektorem B+R, transfer wiedzy. Wiadomo, ustawa o niektórych formach wspierania innowacji też nic nie dała.

**Leszek Grabarczyk, dyrektor
Departamentu Wdrożeń i Innowacji
w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa
Wyższego**

(...) Wszystkie podejścia, wszystkie plany, wszystkie działania mające na celu wspieranie rozwoju innowacyjności w Polsce powinny być budowane z perspektywy przedsiębiorstwa, dlatego przystępując do jakiegokolwiek działania, za każdym razem trzeba sobie na początku zadać pytanie i pamiętać, że to pytanie zawsze jest aktualne: jak ja, jako przedsiębiorca, bym się zachowywał, gdybym mógł korzystać z przywileju, gdybym mógł dostać pieniądze z projektu, gdybym mógł korzystać z ulgi podatkowej? (...) Być może, jednymi z najistotniejszych celów polityki państwa, które mają prowadzić do zwiększenia innowacyjności w Polsce, powinny być cele następujące. W pierwszej kolejności należałoby spowodować, żeby naukowcy, którzy pracują zwłaszcza w publicznej sferze badawczo-rozwojowej, chcieli albo na całe swoje pozostałe życie zawodowe, albo na jego część, związać się z biznesem. Jeśli będą chcieli wrócić do publicznej sfery badawczej i zajmować się nauką, której wyniki można swobodnie publikować, albo zajmować się wielką nauką, która przynosi większy prestiż (...), to nie spotkają się chociażby z negatywnym, w sensie kulturowym, przyjęciem kolegów i koleżanek. (...) Dodatkowo, pracownicy nauki, a także instytucje i uczelnie mu-

szą być zainteresowane współpracą z biznesem, to znaczy, że im będzie autentycznie zależało na sprzedaży tego, co jest ich produktem. A będzie im autentycznie na tym zależeć, jeżeli będą w podobnej sytuacji jak przedsiębiorstwa, które muszą sprzedać swój produkt, bo inaczej upadną. (...) Ostanie moje przemyślenie, proszę państwa, na podstawie tego co widzę, zarządzając pieniędzmi z UE, spotkań z przedsiębiorstwami, ludźmi nauki, szefami (...) – nie wierzę, iż radykalne zwiększenie publicznych nakładów na badania naukowe i rozwojowe doprowadzi do zwiększenia prywatnych nakładów na badania, zwłaszcza jeżeli radykalnemu zwiększeniu publicznych nakładów nie będzie towarzyszyło spowodowanie zmiany cywilizacyjnej. Bez zmiany cywilizacyjnej pieniądze, oczywiście, zostaną zaabsorbowane, skonsumowane, ale nie będzie zwiększenia nakładów prywatnych na badania.

Dr Stanisław Kubielas, Wydział Nauk Ekonomicznych, Uniwersytet Warszawski

Chciałem się skoncentrować na kwestii dosłownie związanej z tym tematem, na kwestii roli nauki w doganianiu gospodarek wyżej rozwiniętych, to się nazywa często konwergencją albo inaczej, jak spojrzymy na to z punktu widzenia dynamiki aplikacji technologii bardziej zaawansowanych, to mówimy o zamykaniu czy redukcji luki technologicznej. Chciałem nawiązać od razu do tego. Badanie, które przeprowadziłem, ma spojrzenie bardziej makroekonomiczne, z punktu widzenia perspektywy gospodarki światowej, ale wiele też wynika (...) jeżeli chodzi o proces konwergencji wzrostu gospodarczego. Uważam, że bardzo ogólne modele lansowane przez ekonomię neoklasyczną: że tyle, ile procent wzrostu badań i rozwoju, to tyle procent wzrostu gospodarczego itd., trzeba dzisiaj rozpatrywać, uwzględniając to, że rola nauki jest zupełnie różna w różnych sektorach, różnych dziedzinach. Więc mamy różne dziedziny, które zupełnie inaczej pożytkują naukę. Nie można tego jednakowo traktować, uznając, że poniesienie wydatków na badania to jakby jakimś proszkiem posypać gospodarkę i ona zacznie sama przez się rosnąć. Musi być to rozpatrywane z punktu widzenia realnych jakby systemów innowacyjnych, czyli transmisji tej nowej wiedzy na użytki gospodarcze, które są zupełnie różne w różnych dziedzinach. Jednocześnie musi być mechanizm, który zapewnia kontakt między przedsiębiorstwem a nauką. Czyli właściwie musi być np. ktoś w przedsiębiorstwie, kto rozumie naukę i wie, co ona oferuje i jak to użytecznie wykorzystać. (...)

Z drugiej strony, muszą być przedsiębiorcy, którzy przyjeżdżają na uczelnie, monitorują tych wszystkich absolwentów, którzy mogą coś im rzeczywiście mądrego do biznesu przynieść i od razu ściągają ich do firmy. To właściwie dwie strony takiego mechanizmu, które muszą współwystępować.

Mamy właściwie dwie koncepcje konwergencji: neoklasyczną, która mówi, że kraje o niższych nakładach kapitałowych na pracę mają szansę szybciej się rozwijać, ponieważ nowy kapitał będzie wzmacniać produktywność bardzo szybko i będą, oczywiście, doganiały kraje bardziej rozwinięte. Druga hipoteza jest znana jako hipoteza Gerschenkrona, który z kolei opierał ją na twierdzeniu o przewadze płynącej z zacofania. Jeśli kraj jest zacofany, to ma szansę szybciej się rozwijać, ponieważ jest w stanie kopiować wiedzę, której nie musi wytwarzać sam, czerpie ją z krajów bardziej rozwiniętych. Stąd powstaje koncepcja luki technologicznej, która mówi, że kraje bardziej zacofane będą się szybciej rozwijały. Ta koncepcja w pewnych grupach krajów się potwierdza, ale nie potwierdza się dla całego globu i dla wszystkich krajów. I tu jednocześnie powstaje problem, jak to w ogóle funkcjonuje.

Ja patrzę na to z punktu widzenia różnic sektorowych. Mamy różne sektory w gospodarce, mniej i bardziej zaawansowane. Należałoby sądzić, że tam gdzie jest duża luka technologiczna, to kraje zacofane będą się szybciej rozwijały, bo mają więcej do skopiowania, natomiast tam, gdzie luka jest niewielka, wolniej, bo nie mają wiele do skopiowania, właściwie doszły już do podobnego standardu. Okazuje się, że jak patrzymy na gospodarkę światową, wcale tak nie jest. Bardzo mało krajów weszło na taką ścieżkę rozwoju, że rozwijały się szybciej u nich te sektory, gdzie luka była większa. Dzisiaj można policzyć na palcach jednej ręki kraje tygrysów azjatyckich, które rzeczywiście zaczęły najszybciej rozwijać się w tych sektorach bardziej zaawansowanych.

Jest pytanie, czy w takim razie nadrabianie zaległości następuje generalnie symetrycznie, jednakowo we wszystkich sektorach, czy asymetrycznie: szybciej w bardziej zaawansowanych sektorach, a wolniej w mniej zaawansowanych, albo odwrotnie. Jeżeli asymetrycznie, to rozumowanie prowadzi nas do teorii sektorowej systemów innowacyjnych, patrząc na problem bardziej z punktu widzenia różnic sektorowych, raczej niż narodowych systemów innowacyjnych. (...) Jakie może być wytłumaczenie tej asymetrycznej konwergencji? Takie, że wprawdzie tam, gdzie są duże luki technologiczne w sektorach zaawansowanych i jest co kopiować, ale nie potrafimy tego skopiować, ograniczenia tkwią po stronie absor-

pcji. Jak się zmienia luka technologiczna, wstępują zmiany zdolności absorpcji, bo jak jest duża luka, mamy dużo do kopiowania, ale nie potrafimy, jak jest mała luka, to zdobyliśmy już możliwości absorpcyjne, ale nie mamy już nic do kopiowania, sami musimy wszystko wymyślać. Jest takie sprzężenie zwrotne, które w gruncie rzeczy zawsze stawia pod znakiem zapytania, w którą stronę pójdziemy. Poza tym, kopiowanie jest tańsze, jak jest duża luka, bo te innowacje, co kopiuje się jako pierwsze, są najtańsze, a jak się zbliżamy do granicy technologicznej, to kopiowanie staje się droższe, bo musimy kopiować innowacje coraz bardziej skomplikowane.

W związku z tym, być może, model luki technologicznej w ujęciu sektorowych systemów innowacyjnych pozwoliłby nam na zrozumienie konwergencji. Przyjąłem tutaj klasyfikację Pavitta, która dzieli sektory na naukointensywne, gdzie nauka odgrywa większą rolę, innowacje powstają właściwie jakby endogenicznie w oparciu o naukę. Tu mamy farmaceutyki, wysoko zaawansowaną elektronikę, niektóre zaawansowane przemysły, np. lotniczy. Później mamy drugi sektor, który tworzy maszyny, urządzenia dla innych sektorów, na zasadzie doświadczenia produkcyjnego niż samej nauki w rozwijaniu innowacji. Jest to sektor wyspecjalizowanych dostawców technologii. Tu mamy już zupełnie inne, bardziej pośrednie zastosowanie nauki. W końcu mamy sektor, który w ogóle nie tworzy sam technologii, lecz kupuje technologie z zewnątrz. (...) Typowym takim sektorem było zawsze rolnictwo, tradycyjne przemysły, które nie wytwarzają żadnych narzędzi, a nabywają je od innych przemysłów. Mamy właściwie w usługach wiele takich dziedzin działalności, np. służba zdrowia w gruncie rzeczy większość innowacji kupuje od przemysłu. Są to więc sektory zdominowane egzogeniczną podażą technologii. W końcu mamy takie przemysły, których intensywność technologiczna polega na wykorzystaniu technologii w szerokiej skali, które albo składają elementy z wielu różnych przemysłów, jak np. samochodowy, ja je nazywam technologicznie intensywniej skali, bądź przemysły surowcowo-intensywniej skali, kiedy innowacje polegają na wykorzystaniu i dochodzeniu do pewnej wiedzy na skutek rozwoju skali produkcji, ale na zasadzie rozwijania ciągłości procesów produkcyjnych, obróbki np. surowców.

Jeżeli spojrzymy na gospodarkę, na dynamikę tych różnych sektorów z perspektywy przewag komparatywnych, to proszę zwrócić uwagę, jak nierównomiernie są tutaj rozłożone procesy konwergencji w różnych sektorach. Właściwie żadnej konwergencji nie widzimy w sektorze naukowo-intensywnym. Trochę widzimy konwergencję w sektorze wyspecjalizowanych do-

stawców (...). Dalej mamy tę konwergencję w sektorze intensywniej skali, natomiast w sektorze przemysłów zdominowanych przez dostawę technologii z zewnątrz też specjalnie nie widzimy konwergencji, raczej mamy kierunek na dywergencję.

(...) Możemy popatrzeć na procesy konwergencji i zmiany luki technologicznej w poszczególnych sektorach jako na dwa rodzaje konwergencji, tzw. konwergencję mierzoną standardowo odchyleniem standardowym bądź współczynnikiem zmienności, a więc rozproszenie w ramach grupy krajów, bądź na tzw. konwergencję beta, rozumianą jako regresja do średniej; bądź też można na to popatrzeć z punktu widzenia dynamiki luki technologicznej, czyli jak się zmienia przewagi komparatywne na skutek tego, jakie mieliśmy te przewagi na początku. Tu powinna być zależność odwrotna, a więc jeżeli mamy niskie krajowe przewagi komparatywne w danej dziedzinie na początku, to kraj ten powinien w tej dziedzinie najszybciej awansować. Jeżeli popatrzeć na to, co się faktycznie działo, to mielibyśmy właściwie dwie przeciwstawne tendencje. W tych przemysłach, które z reguły traciły przewagi konkurencyjne, czyli gałęziach tradycyjnych, postęp był we właściwym kierunku w naszym kraju, i w całym świecie, ale jednocześnie w tych przemysłach odchylenia standardowe malały, czyli następowała konwergencja w tych przemysłach, gdzie nie mieliśmy doganiania granicy technologicznej. Natomiast tam, gdzie było doganianie granicy technologicznej, w grupie badanych krajów następowała silna dywergencja, czyli proces dyfuzji technologii od granicy technologicznej nie przebiegał równomiernie we wszystkich krajach, lecz był zróżnicowany najpewniej poziomem zdolności absorpcyjnych. (...)

**Krzysztof Piech, prezes
Instytutu Wiedzy i Innowacji
oraz Katedra Polityki Gospodarczej SGH**

(...) W naszym kraju mamy bardzo duże rozdrobienie form wspierania innowacji. Z jednej firmy mogą skorzystać z wielu najrozmaitszych instrumentów. To, niestety, kosztuje podatników. Od trzech lat zajmuję się programem Innowacyjna Gospodarka. Moja konkluzja po tej naradzie, po latach funkcjonowania tego programu w sumie wartego 10 mln euro jest taka, że, owszem, uda się wydać pieniądze, ale jakie będą efekty. My, jako ekonomiści, powinniśmy się zastanowić, co z tego wszystkiego będzie. Każdy, kto dostanie pieniądze, będzie w stanie je wydać, tylko jaki będzie z tego zysk ekonomiczny. I, niestety, w naszym kraju brakuje myślenia w tych kategoriach. Robimy coś dla przedsiębiorców, ułatwiamy im życie i taka jest oficjalna wersja. W praktyce by-

wało tak, że chodziło o to, żeby urzędnicy mieli łatwiejsze życie, żeby mniej się napracować przy sprawdzaniu wniosków, żeby mniej było odwołań, protestów. Stąd mogę powiedzieć, że poziom innowacji naszej polskiej gospodarki (...) dzięki programowi Innowacyjna Gospodarka niespecjalnie się podnieśli. Wskaźniki finansowania owszem, może wzrosną, ale czy to w zdecydowanym stopniu coś zmieni, nie. Bardzo duże rozproszenie wniosków, tysiące projektów dostało pieniądze, ale często projekty podażowe. Jako naukowcy powinniśmy wiedzieć, że jak firma dostanie pieniądze, to wyprodukuje to, na co dostała pieniądze, ale żeby to sprzedać jeszcze! Ba, żeby to sprzedać i za to się w przyszłości jeszcze utrzymać, to z tym jest kłopot. I tego typu kwestie nie są specjalnie dopracowane, bo niby po co, bo my się koncentrujemy, mówię tutaj o stronie, powiedzmy, decydentów, bardziej na wydatkowaniu niż na patrzeniu, jakie będą efekty za parę lat. (...) W związku z tym, patrząc na nasze kluczowe pytanie, rola nauki i innowacji w odrabianiu zapóźnień cywilizacyjnych, mogę powiedzieć, że mam duże wątpliwości, czy za pomocą środków publicznych (...) rzeczywiście uda się zmienić coś w zakresie innowacyjności. Z jednej strony, próbując „wsadzić kij w mrowisko”, można powiedzieć, czy rzeczywiście cokolwiek państwo powinno robić, w końcu niech rynek to załatwi, ale jednak, jak się okazuje, i tutaj neoklasycy mają bardzo duże problemy. (...) Jak się okazuje, rynek pozostawiony sam sobie nie jest na tyle efektywny, co rynek wsparty przez państwo. I tu jest właśnie rola (...) narodowego systemu innowacji. Sam biznes tego nie stworzy, sam rynek nie stworzy narodowego systemu innowacji. Jak przekonać naukowców do tego, żeby działali z biznesem? To nie jest zadanie dla biznesu, to nie jest zadanie dla nauki, to jest zadanie dla państwa. Żeby wprowadzić tego typu instrumenty, że jak naukowiec odejdzie na jakiś czas do biznesu, to będzie miał powrót na uczelnię. Że osiągnięcia biznesowe włączy do swojego dorobku, z którego będzie później na uczelni rozliczany. A tymczasem pokutuje podejście, że jak poszedł do biznesu, to znaczy, że nie poradzi sobie w nauce, że jest kiepski i trzeba go jak najszybciej usunąć z nauki. To nie jest to myślenie, które powinno w naszym kraju funkcjonować. Popatrzmy na przykłady firm powstałych wokół Oksfordu, przecież Oksford ma kilka miliardów funtów aktywów ulokowanych w firmach, które wypączkowały wokół uniwersytetu. Popatrzmy na Dolinę Krzemową. Tam biznes współdziała z nauką i to jest właśnie rola państwa. Wspierać wzajemne kontakty między biznesem a nauką, skłaniać, a wręcz nawet motywować finansowo naukowców do tego, żeby współpracowali z nauką. (...)

Pan profesor Tadeusz Baczko Instytut Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk

Sami, jako ekonomiści, wiemy, że nie każdy nakład jest efektywny, a mówimy tutaj o takiej dziedzinie, w której chodzi o to, żeby odbiorca końcowy, to może być konsument, może być obywatel, to może być przedsiębiorstwo, otrzymał produkt czy usługę na takim poziomie, żeby jak najlepiej wypełniała jego potrzeby, czyli, żeby się pojawiły nowe produkty, nowe usługi wychodzące naprzeciw potrzebom, których jest przecież bardzo dużo.

W tych potrzebach są ukryte ogromne potencjały finansowe. Są firmy w Polsce, które potrafią sięgać do tych potencjałów i osiągając sukcesy międzynarodowe. Na podstawie doświadczeń, wyników badań na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, fizycy stworzyli urządzenia w zakresie badań optycznych, które były najlepsze na świecie. Te urządzenia zostały wdrożone dzięki polskiemu kapitałowi, później została w to włączona Giełda Papierów Wartościowych. Od samego początku włączono koncerny międzynarodowe w upowszechnianiu tych projektów i ta firma została przejęta przez koncern. Autorzy tej idei otrzymali 10-procentowy udział w utworzonym biznesie. (...)

Pan prof. Stanisław Rudolf – podsumowanie

W ciągu 20 lat mieliśmy kapitalną szansę, z taką swoją świeżością wchodziliśmy w zupełnie inne warunki (...). Te stare, zmęczone kraje, Niemcy, Francja, mają się tak dobrze, że spoczęły na laurach. Stąd tak trudno konkurować z Ameryką, która ciągle jednak się wzmacnia, ściągając naukowców z zagranicy (...). Nam chyba jednak nie wyszło i szkoda.

Natomiast druga sprawa, że wierzę ciągle w przymus ekonomiczny (...). I dla mnie ważna jest konkurencja. Porównajmy konkurencję w Stanach i w Europie Zachodniej. Tu i tu jest, ale jaka jest w Ameryce? Tam dopiero widać konkurencję i tam są innowacje, tam muszą być innowacje, przecież firmy inwestują na zapas, bo się boją konkurencji (...). Tam nie ma braku pieniędzy na badania, jest za dużo pieniędzy na badania. Firmy wydają, oczywiście później te wynalazki chowają w szafach pancernych (...), ale w odpowiednim momencie są wykorzystywane. Dlatego jak będzie więcej konkurencji w naszym kraju, to (...) firmy zaczną ssać, zaczną doceniać pomysły i kupować od nas.

Elżbieta Mączyńska

Nieodkryty potencjał polskiej myśli strategicznej

Refleksje na tle książki Antoniego Kuklińskiego (red. nauk.) pt. „Młodzież przedmaturalna jako nieodkryty potencjał polskiej myśli strategicznej.”¹

Wprowadzenie

Trudności prognozowania i racjonalnego kształtowania przyszłości to jeden z węzłów gordyjskich współczesności. O tym, jak złożona jest to kwestia przekonuje m.in. debata nt. „Co ekonomiści myślą o przyszłości”². Pod wpływem bezprecedensowej dynamiki postępu technologicznego i innowacji technicznych, ekonomicznych, w tym finansowych i społecznych oraz politycznych gospodarka światowa staje się coraz mniej stabilna, coraz bardziej „przemieszczalna”, a kolejne fale innowacji prowadzą nie tylko do pożądanej „kreatywnej rekonstrukcji” czy destrukcji twórczej, lecz także destrukcji przynoszącej nieodwracalne bądź trudno odwracalne, dalekosiężne skutki społeczne, gospodarcze, ekologiczne i przestrzenne, radykalnie zmieniające sytuację i warunki bytowania ludzi, przedsiębiorstw, instytucji i krajów. Burzliwość przemian wskazuje na konieczność pogłębionej refleksji na temat kreatywności i destrukcji w gospodarce. Jest to istotne, tym bardziej że mimo rozmaitych podejmowanych w skali globalnej przedsięwzięć ukierunkowanych na łagodzenie dysproporcji i wynaturzeń w gospodarce, dotychczas żaden kraj nie może poszczycić się w pełni satysfakcjonującymi i trwałymi rozwiązaniami tych problemów³.

Na ekonomistach spoczywa niezbywalny obowiązek dbałości o przyszłość. Podkreśla to przedstawiciel szkoły austriackiej, Henry Hazlitt. „Sztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla jednej grupy, ale jakie przynosi wszystkim”⁴. Jednakże w naukach społecznych, a do nich należy ekonomia – nigdy nie ma pewności. „Nawet najwybitniejsi eksperci nie uwolnią nas od niepewności /.../ Nie da się stworzyć sensownej ekonomii abstrahującej od nieprzewidywalności ludzkiej reakcji na sygnały, informacje, polecenia, bodźce”⁵.

Antoni Kukliński, nawiązując do funkcjonującej w literaturze światowej koncepcji *invented tradition* – wynalezionej tradycji, *per analogiam* proponuje koncepcję – *invented future* – wynalezionej przyszłości. Podkreśla,

że „wynaleziona przyszłość regionu roku 2020 lub 2050 nie jest zadaniem tak szaleńczym, jakby to się mogło *prima facie* wydawać. Przyszłość wynaleziona to przyszłość, w której pojawiają się nowe struktury i nowe siły napędowe procesów rozwojowych, które są trudno wyobrażalne lub niewyobrażalne *hinc et nunc*”⁶.

Trudno nie zgodzić się z taką tezą, tym bardziej że inspiruje ona do poszukiwania i identyfikowania owych „nowych sił”. W szerokim rozumieniu do takich sił z pewnością można zaliczyć intelektualny potencjał młodzieży. Wskazuje na to Antoni Kukliński w książce pt. „Młodzież przedmaturalna jako nieodkryty potencjał polskiej myśli strategicznej”.

W tym niezwykle potrzebnym, nowatorskim, w pełni oryginalnym i jedynym w swoim rodzaju dziele przedstawione są wyniki badań młodzieży w kontekście kultury myślenia strategicznego i kreatywnego futuryzmu społecznego. Waga tych badań wynika m.in. stąd, że:

- dotyczą one nadzwyczajnie ważnego, lecz zarazem niesłychanie zaniedbanego i wciąż niedocenianego zagadnienia, jakim jest myślenie strategiczne. W Polsce, ale i w Europie, doszło bowiem do niezwykle groźnej sytuacji – zaniku kultury myślenia strategicznego, co ma wysoce niekorzystny wpływ na rozwój społeczno-gospodarczy w skali krajowej i globalnej;
- ukierunkowane są na uruchamianie i racjonalne wykorzystywanie mechanizmów futuryzmu społecznego;
- ukierunkowane są na pobudzenie polskiej młodzieży do kreatywnego myślenia strategicznego oraz na analizę i sposoby optymalnego wykorzystania takiego potencjału intelektualnego i włączania go w proces rozwoju futuryzmu społecznego;
- charakteryzują się metodyką mającą podłoże w głębokiej wiedzy, doświadczeniu, pasji i przekonaniach autorów oraz wierze, iż w ten sposób można dotrzeć do serc i umysłów młodzieży, ukierunkowując je na niezwykle ważny i szlachetny cel – strategicznego kreowania przyszłości kraju;
- nie ograniczają się do analiz w stylu „mędrca szkiełko i oko”, przepełnione są bowiem humanizmem i troską o losy ludzi, Polski, Europy i świata;
- są wspólnym dorobkiem humanistów, naukowców z dziedziny nauk społecznych, nauczycieli, badaczy, ale także, co ma specjalne znaczenie, młodzieży przedmaturalnej, objętej badaniami;
- stanowią cenne źródło inspiracji do myślenia o przyszłości;

- stanowić mogą oryginalne, nowatorskie metodologiczne podłoże rozwoju i pogłębiania badań ukierunkowanych na kwestie strategiczne.

Hipotezy badawcze i struktura pracy

Przesłanką do podjęcia badań była konstatacja, że „w strukturach myślenia polskiego społeczeństwa występuje dramatyczny deficyt przyszłościowej myśli strategicznej” i sformułowana w związku z tym teza, że „ważnym ogniwem przezwyciężania tego deficytu jest próba zaszczepienia myśli strategicznej w umysłach młodzieży przedmaturalnej”.

Koresponduje to z tofflerowską koncepcją futuryzmu społecznego. W warunkach wszechogarniającej niepewności i niebywałej dynamiki przemian może on stanowić barierę destrukcyjnych następstw „szoku przyszłości”. Futuryzm społeczny bowiem to angażowanie szerokich kręgów społecznych oraz wszystkich szczebli władzy i rządu w prace strategiczne. Wymaga to m.in. instytucjonalnej obudowy i odbudowy prognozowania.

Wskazuje to zarazem na znaczenie rozwoju ośrodków prognozowania w skali globalnej i swego rodzaju globalnej geografii prognoz. Wciąż, niestety, aktualna jest teza A. Tofflera, że obecnie wszyscy czują się odcięci od możliwości wpływu na kierunki i tempo zmian. Toffler wskazuje na potrzebę dysponowania „czułym systemem wskaźników” stopnia realizacji celów społecznych i kulturowych, zintegrowanych ze wskaźnikami ekonomicznymi, co sprzyjałoby humanizacji prognozowania⁷. Rekomenduje tworzenie na różnych szczeblach „ośrodków imaginacyjnych”, ukierunkowanych na interdyscyplinarne „uaktywnianie mózgów”. Uznaje, że byłoby to źródłem pomysłów, idei, „o których technokratom się nie śniło”⁸. Podkreśla, że sztuka futurologii pokazuje, co jest możliwe, prawdopodobne, a polityka futurologii, co pożądané. „Racje przemawiające za badaniem prawdopodobnych wariantów przyszłości są nieodparte. Usiłowania przewidywania przyszłości w sposób nieunikniony zmieniają ją, choć nikt nie może jej znać /.../ Mimo to czas obalić raz na zawsze popularny mit, że przyszłość jest nierozpoznawalna. Ogólne wyobrażenie o tym, co może nastąpić, jest lepsze niż żadne /.../ Jeśli błędne – to i tak korzystne”⁹. Alvin Toffler, wskazując na potrzebę rozwoju społecznej sieci konsultantów przyszłości podkreśla, że to, co naiwne w epoce przemysłowej, nie jest naiwne współcześnie. Społeczny futurizm stanowić może remedium na wąskoekonomiczny technokratyzm i krótkowzroczność ekonomiczną, tym bardziej że postęp i dynamika zmian dezaktualizują tradycyjne cele przedsiębiorstw i innych instytucji.

Prowadzone pod kierunkiem profesora Antoniego Kuklińskiego badania koncentrują się wokół m.in. 6 następujących pytań, którym podporządkowane są treści i struktura książki:

1. Czy polska młodzież powinna myśleć o przyszłości kraju i stawiać pytania:
 - Polsko – dokąd idziesz?
 - Polsko – przed kim idziesz?
 - Polsko – za kim idziesz?
2. Jak można oceniać transformację Polski w latach 1990–2010?

3. Czy możliwy jest skok w rozwoju cywilizacyjnym Polski w latach 2010–2030?

4. Czy Polska będzie twórczym członkiem Unii Europejskiej XXI wieku, pomnażającym siłę UE i siłę własnego kraju?

5. Czy Polska znajdzie swoją rolę w wielocywilizacyjnym świecie XXI wieku?

6. Czy możliwa jest integracja historycznej i przyszłościowej tożsamości Polski w sercach i umysłach młodzieży?

W celu weryfikacji sformułowanych w rozprawie hipotez zastosowane zostały zróżnicowane metody badań, z uwzględnieniem integracji:

- wyników studiów i badań teoretycznych oraz innych badań empirycznych, przedstawianych w literaturze przedmiotu;
- analiz empirycznych, w tym badań ankietowych, prowadzonych wśród młodzieży klas przedmaturalnych;
- analiz danych krajowych i zagranicznych, dotyczących kwestii strategicznych.

Badania były zatem wielowarstwowe, z zachowaniem należytych proporcji między analizami teoretycznymi i empirycznymi.

Książka jest ukierunkowana nie tylko na inspirowanie młodzieży do kreowania myśli strategicznej, ale i edukowanie w tym kierunku. Zasadność takich działań potwierdza wiele badań, w tym, m.in. prowadzonych przez noblistę Jamesa Heckmana (który wspólnie z Danielem McFaddenem otrzymał w 2000 r. Nagrodę Nobla za prace w dziedzinie mikroekonometrii, wykorzystywanej do analizy zachowań indywidualnych). Symptomatyczna jest odpowiedź Heckmana na pytanie, co by zrobił, gdyby miał miliard euro na poprawę niemieckiego systemu oświaty: „To jest do zrobienia także za zero euro!”. Chodzi mi o coś, co ekonomiści nazywają alokacją. Musimy wydawać środki tak, aby przynosiły jak najlepsze wyniki ekonomiczne. Znacznie mniej inwestowałbym w programy kwalifikacyjne dla bezrobotnych, bo to często marnotrawstwo publicznych pieniędzy. Wszystko, co dałoby się na tym zaoszczędzić, musiałyby zostać przeznaczone na programy, w ramach których dzieciom w gorszej sytuacji życiowej można by jak najwcześniej pomóc”¹⁰.

Wyniki badań

Kierowane przez profesora Antoniego Kuklińskiego badania dostarczyły pozytywnej odpowiedzi na kluczowe pytania:

- „Czy warto podjąć trud odkrywania potencjału myśli strategicznej w umysłach młodzieży przedmaturalnej?,”
- Czy pytania typu *Polonia Quo Vadis* znajdują rezonans w sercach i umysłach tej młodzieży?.”

Tym samym badania potwierdziły potencjał polskiej myśli strategicznej młodzieży przedmaturalnej i konieczność działań ukierunkowanych na intensyfikację wykorzystania tego potencjału.

Cechą charakterystyczną omawianego dzieła jest prezentowanie zagadnień strategicznych w całej ich złożoności, z uwzględnieniem też publikowanych w literaturze przedmiotu (krajowej i zagranicznej – jej wykaz zawarto w opracowaniu) i głównych dokonań w tym zakresie. Godna podkreślenia jest trudna, złożona i interdyscyplinarna materia badań. Autorzy, prezentując zróżnicowane poglądy i opinie na badany temat, weryfikują je na podstawie badań empirycznych. Przesądza to o nowatorstwie i oryginalności wywodów. Uzyskane wyniki badań z pewnością można odnieść nie tylko do badanych grup. Zarazem ograniczenie zakresu badań do dwóch regionów wymaga ostrożności w uogólnianiu wyników badań. Wskazuje to tym samym na zasadność i konieczność rozwijania badań i poszerzania ich zakresu.

W pracy przedstawiono odpowiedzi na stawiane w ramach badań pytania, ale jednocześnie prowokuje to do formułowania kolejnych, co zresztą stanowi istotny, inspirujący walor badawczy.

Praca ma charakter interdyscyplinarny, nawiązuje nie tylko do dorobku ekonomii i socjologii, ale także innych dyscyplin, jak np. psychologia, etyka, filozofia, pedagogika czy religioznawstwo. Autorom udało się umiejętnie zintegrować różne wątki badawcze oraz w znacznej mierze zsyntetyzować wyniki badań ankietowych.

Rekomendacje i dalsze badania

Książka dotyczy absolutnie nowej, zarówno w skali krajowej, jak i międzynarodowej, problematyki badawczej. Łączy walory teoretyczne i praktyczne. O oryginalności przesądza także cechująca to dzieło atrakcyjna, wolna od pseudonaukowości stylistyka. Jak zastrzegają autorzy, badania mają charakter eksperymentalny, pilotażowy. Książka dowodzi, że eksperyment się powiódł, co zarazem uzasadnia rekomendację rozwoju i pogłębiania tego typu badań. Bariery ograniczających rozwój tego typu badań jest, niestety, wiele. Jedną z nich jest bariera finansowa. Podjęcie badań pilotażowych było możliwe dzięki finansowemu wsparciu NBP. Z pewnością są to środki dobrze zainwestowane. Jednakże na tle oryginalnej metodyki badań pewien niedosyt powstaje w związku z ograniczonym ich zakresem podmiotowym i czasowym. Badania empiryczne – ze względu na wyznaczone ramy czasowe, ale

przede wszystkim finansowe, z konieczności ograniczone zostały do dwóch regionów (Rzeszów i Pruszków). Mają przy tym wymiar statyczny, a nie dynamiczny. Wyniki badań ankietowych uczniów wskazują na znaczne różnice poglądów na temat strategii rozwojowej kraju, roli państwa, możliwych kierunków działań strategicznych i in. Prowadzi to do wniosku o zasadności, a nawet wręcz konieczności poszerzania zakresu badań i ich realizacji także w ujęciu dynamicznym, z uwzględnieniem dokonujących się przemian w podejściu do myślenia strategicznego. Celowe byłoby ponadto szersze upowszechnianie wyników badań prezentowanych w książce. Ze względu na dominację w badaniach wątków społeczno-ekonomicznych bardzo zasadne byłoby, aby książka dotarła przynajmniej do nauczycieli i szkół uczestniczących w Olimpiadzie Wiedzy Ekonomicznej (OWE). W przedsięwzięciu tym uczestniczy kilkaset szkół i kilkanaście tysięcy uczniów. Wiązałoby się to jednak z koniecznością zwiększenia nakładu książki, co z pełnym przekonaniem rekomenduję. Zasadne byłoby przy tym skierowanie przygotowanej w ramach projektu ankiety także do uczestników OWE. Ponadto, wielce użyteczne byłoby – moim zdaniem – dalsze rozwinięcie badań, m.in. poprzez ich ukierunkowanie na młodzież akademicką.

Lekturę książki można zarekomendować nie tylko pedagogom, ale i wszystkim tym, którym na sercu leży przyszłość Polski i świata. Z pewnością też książka zainteresuje szersze kręgi młodzieży.

Elżbieta Mączyńska

1 A. Kukliński (red. nauk). *Młodzież przedmaturalna jako nieodkryty potencjał polskiej myśli strategicznej*. Wydawnictwo Rewasz, Pruszków, 2010.

2 Praca zbiorowa pod red. J. Kleera, E. Mączyńskiej, A. Wierzbickiego: *Co ekonomiści myślą o przyszłości*, Warszawa, PTE, 2009, s. 72–98.

3 E. Mączyńska, *Czynniki kreatywności i destrukcji w gospodarce przelomu, w: Rozwój – godność człowieka – gospodarowanie – poszanowanie przyrody – praca zbiorowa pod red. Barbary Piontek*, PWE 2007 s. 297–320.

4 H. Hazlitt, *Ekonomia w jednej lekcji*, Wydawnictwo Znak-Signum, Kraków 1993, s. 17.

5 *Ekonomia niepewności*. Z Romanem Frydmanem o tym, dlaczego ekonomiści wciąż się myślą, rozmawia Jacek Zakowski, „Polityka”. *Niezbędnik Inteligenta*. Wydanie 14 – nr 10 (2644) z 08.03.2008, s. 3.

6 A. Kukliński, *Problematyka Przyszłości Regionów. Piętnaście komentarzy*. W poszukiwaniu nowego paradygmatu, <http://www.mrr.gov.pl/Aktualnosci/Polityka%20regionalna/Documents/1561d8db763b4367a323cca6-8d4cc62dProblematyka.pdf>

7 A. Toffler, *Szok Przyszłości*, Wyd. Zysk i S-ka, 2000, s. 448.

8 jw. s. 455, Ośrodki futurologiczne występują w wielu przedsiębiorstwach i krajach. Horyzont czasowy prac sięga nawet 50 lat. A. Toffler wskazuje na potrzebę tworzenia futurologicznego „magazynu myśli na wzór metody delfickiej” i poszerzenie koncepcję możliwych wersji przeszłości, potrzebę wielorakich wizji, marzeń – obrazów potencjalnego jutra. „Producent szkła poszukuje autora powieści fantastyczno-naukowych, aby wyimaginował mu możliwe formy działalności korporacji w przyszłości. Przedsiębiorstwa zwracają się do tych „bujających w obłokach” i „niebieskich ptaków” nie tyle w celu uzyskania naukowych prognoz na temat tego, co prawdopodobne, ile daleko wybiegających myślą spekulacji dotyczących tego, co możliwe.

9 jw.

10 *Wędka dla nieletnich. Przedszkole szkołą życia* (rozm. Felix Berth z prof. J. Heckmanem), „Tygodnik Forum”, nr 18/2008.

Sławomir Skrzypek (1963–2010)

Pana Sławomira Skrzypka poznałam osobiście w pierwszym roku sprawowania przez Niego funkcji prezesa NBP. Okazją ku temu było seminarium zorganizowane w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym przy współdziałaniu NBP, nt. „Integracja Polski ze strefą euro” (16 października 2007 r.). To, co było dla mnie szczególnie uderzające w bezpośrednich rozmowach z Panem Prezesem, to kontrast między Jego wizerunkiem medialnym a rzeczywistością. Media w większości nie kreowały pozytywnego wizerunku prezesa NBP. Przeciwnie, bezlitośnie eksponowały wszystkie najdrobniejsze nawet potknięcia w wystąpieniach publicznych. Okres, kiedy był powoływany na stanowisko prezesa NBP; niestety, nie był wolny od jatek politycznych. Pan Sławomir Skrzypek doświadczał nieprzyjemnych tego następstw. Od początku ekonomiści nie byli zgodni w Jego ocenach jako kandydata na prezesa NBP. Podkreślano, że nie jest znanym ekonomistą, nie ma żadnych tytułów naukowych itp. Wyrażano niepokoję, że może się to negatywnie odbić na polityce pieniężnej w Polsce. Należałam do osób, które, zważywszy na zawodowy życiorys Pana Sławomira Skrzypka, nie podzielały takich opinii i obaw (vide wskazywałam w wywiadach prasowych, że prezes NBP nie musi mieć tytułu profesora, tym bardziej, jeśli ma wiedzę i praktykę z dziedziny bankowości, a te warunki Pan Sławomir Skrzypek spełniał). Rzeczywistość i dokonania NBP w okresie prezesury Pana Sławomira Skrzypka potwierdzają, że świetnie poradził sobie na tym stanowisku, choć jego kadencja przypadła na lata największego od lat kryzysu finansowego, z czym wiązały się niesłychanie trudne wyzwania w polityce monetarnej. Mimo kryzysu globalnego, w Polsce nie doszło do recesji ani do nieprawidłowości w sferze polityki monetarnej. Nieprzypadkowo też dokonania Pana Prezesa Skrzypka znalazły uznanie zarówno wśród większości krajowych znawców bankowości, jak i w międzynarodowych kręgach finansowych. Magazyn „Global Finance” w 2009 roku wyróżnił Prezesa Sławomira Skrzypka wśród 30 prezesów banków centralnych, oceniając Go wyżej od szefa amerykańskiego FED-u, Bena Bernanke. Podstawą wysokiej oceny działań Pana Prezesa Skrzypka była m.in. trafna prognoza dotycząca inflacji. Sławomir Skrzypek, mimo nacisków, nie zdecydował się na działania NBP zmierzające do zmniejszenia inflacji, twierdząc, że spadnie ona „bez kiwnięcia palcem przez Bank Cen-



tralny”. Magazyn „Global Finance” uznał to za wybitnie proroczą ocenę, co potwierdziła rzeczywistość gospodarcza w Polsce, a także w innych krajach.

Ilekoć miałam okazję rozmawiać z Panem Prezesem, tylekoć przekonywałam się, że jest osobą niezwykle bezpośrednią, życzliwą i empatyczną. Imponowała nie tylko Jego rozległa i ciągle poszerzana wiedza zawodowa, ale także zainteresowania historią i numizmatyką. To m.in. dzięki temu tak wspólnie rozwija się działalność numizmatyczna NBP i realizowane są kolejne, piękne edycje monet związanych z historią Polski. O bogatej osobowości Pana Prezesa Skrzypka można było się przekonać zwłaszcza w czasie spotkań i debat nieformalnych. Nigdy nie zapomnę rozmów pokonferencyjnych w ośrodku NBP w Starej Wsi. Pan Prezes objawiał się wówczas jako człowiek renesansu, o licznych zdolnościach i zainteresowaniach, jako osoba z wielkim poczuciem humoru i bardzo szarmancka.

Co prawda, w dzisiejszych czasach globalnych zawirowań, idea społecznej odpowiedzialności biznesu mocna straciła na wiarygodności, ale działania Pana Prezesa Skrzypka dowodziły, że idea ta nie jest utopią. Dbał o to, by idea społecznej odpowiedzial-

ności biznesu przyświecała działalności NBP. Poświęcał przy tym wiele swego czasu prywatnego na działalność społeczną.

Miałam okazję do spotkań z Panem Prezesem m.in. w związku z organizowaną przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne i wspieraną przez NBP Olimpiadą Wiedzy Ekonomicznej (OWE). Spotkania takie dowodziły, że Panu Prezesowi głęboko na sercu leży kwestia edukacji ekonomicznej, zwłaszcza młodzieży. Pan Prezes jak rzadko kto doceniał wagę tego problemu. Twierdził, że wspomaganie przedsięwzięć skierowanych do młodzieży to najlepsza lokata na przyszłość. Wielekroć podkreślał, że jest to najbardziej efektywna inwestycja.

Krótko przed tragedią, w sobotę, 20 marca, odbyło się w NBP spotkanie Pana Prezesa Skrzyпка z laureatami OWE (100 laureatów wyłonionych spośród 14 tys. uczniów uczestniczących w zawodach). Poświęcając swój prywatny weekendowy czas, Pan

Prezes zaoferował młodzieży wspólną debatę na tematy gospodarcze. Debatę trwała znacznie dłużej niż pierwotnie zakładano, Pan Prezes odpowiadał szczegółowo na wszystkie, jak się okazało, bardzo dociekliwe pytania ze strony laureatów OWE. Wyrażał nadzieję, że niektórzy z laureatów OWE, po przejściu przez kolejne szczeble edukacji i doświadczenia zawodowego, będą, być może, w przyszłości kandydatami na stanowisko Prezesa NBP – Jego następcami. Nikt wówczas nie przypuszczał, że już za kilkanaście dni naprawdę potrzebny będzie nowy kandydat. Taką potrzebę wymusiła, niestety, Tragedia Smoleńsko-Katyńska.

W bezsilnym proteście przeciw tak okrutnemu zrządzeniu losu pozostaje mieć tylko nadzieję, że tragedia ta ma jakiś dodatkowy wymiar i sens, choć na razie trudno się go dopatrzeć. Śmierć Sławomira Skrzyпка to niepowetowana strata w każdym wymiarze. Cześć jego Pamięci.

Elżbieta Mączyńska

Sławomir Skrzypek (1963–2010)

Absolwent Politechniki Śląskiej w Gliwicach, magister nauk ekonomicznych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Dyplom MBA Uniwersytetu Wisconsin – La Crosse, z rozszerzonym programem w zakresie finansów. Ukończył studia podyplomowe na Akademii Ekonomicznej w Krakowie w zakresie zarządzania aktywami i pasywami w polskim systemie bankowym oraz na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Business Management Uniwersytetu Georgetown i Advanced Management Program, IESE University of Navarra. Odbył praktyki w Kongresie Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, koncentrując się na pracach legislacyjnych z dziedziny bankowości i finansów oraz przy Misji Polskiej ONZ w Nowym Jorku.

W latach 1993–1997 był zatrudniony w NIK, gdzie zajmował się m.in. kontrolą finansową struktur administracji rządowej i samorządowej oraz sektora bankowego.

Jego doświadczenie obejmuje różne obszary sektora finansowego. Od maja 2000 r. do czerwca 2001 r. wchodził w skład grupy doradców PZU Życie SA. Pełnił funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej PTE EPOKA SA. W latach 1997–2000 sprawował funkcję zastępcy prezesa Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, nadzorując m.in.

Departament Kapitałowy. Od 2001 r. zajmował się doradztwem finansowym. Był członkiem Rady Nadzorczej Domu Maklerskiego BOŚ SA. W tym samym roku pełnił funkcję delegowanego z Rady Nadzorczej członka Zarządu IX NFI im. E. Kwiatkowskiego. W latach 2001–2002 był członkiem Zarządu PKP SA.

W latach 2002–2005 był zastępcą prezydenta miasta stołecznego Warszawy, odpowiedzialnym m.in. za politykę finansową, inwestycje i nadzór właścicielski. Pełniąc tę funkcję, zainicjował współpracę władz Warszawy m.in. z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym, Bankiem Rozwoju Rady Europy oraz czołowymi bankami zagranicznymi z całego świata.

Od grudnia 2005 r. był wiceprezesem Zarządu PKO BP SA, a od września 2006 r. dodatkowo pełnił obowiązki prezesa Zarządu PKO BP SA. Od maja 2006 r. sprawował funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej TVP SA. Ponadto, w 2006 r. pełnił funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej Banku Pocztowego SA.

10 stycznia 2007 r. został powołany przez Sejm RP na Prezesa Narodowego Banku Polskiego.

Zginął tragicznie 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie samolotu pod Smoleńskiem, w drodze na obchody 70. rocznicy mordu w Katyniu.

Informacje pochodzą ze strony internetowej NBP.

18 marca 2010 r.

Konwersatorium pt. „Kształcenie naukowe jako element budowy kapitału intelektualnego” z cyklu Czwartki u Ekonomistów

W debacie wzięli udział między innymi: prof. Lech Mankiewicz, dyrektor Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, dr Błażej Błażejewski, Instytut Paleobiologii PAN, dr Jan Fazłagić, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, dr Marcin Grynberg, Instytut Biochemii i Biofizyki PAN, dr Maciej Kluza, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Józefina Turło, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, dr Elżbieta Soszyńska, Uniwersytet Warszawski, Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji.

20–21 marca 2010 r.

Zawody III stopnia (centralne) XXIII Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej

Zawody odbyły się w Centrum Edukacji Statystycznej Głównego Urzędu Statystycznego w Jachrance koło Warszawy. W finałowych zawodach udział wzięło 100 uczestników z 54 szkół. W sobotę wykład nt. „Co może wynikać dla Polski z globalnego kryzysu?” wygłosił prof. dr hab. Witold Orłowski.

20 marca 2010 r.

Spotkanie uczestników XXIII Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej i ich opiekunów ze Sławomirem Skrzypkiem – prezesem Narodowego Banku Polskiego



Uczestnicy XXIII Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej z prof. Elżbietą Mączyńską i Sławomirem Skrzypkiem.

Oprócz dyskusji o najważniejszych problemach gospodarczych olimpijczycy mieli także okazję zwiedzić Gabinet Numizmatyczny NBP. Prezes Sławomir Skrzypek odpowiadał starannie na wszystkie wnikliwe pytania ze strony uczestników Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej.

22 marca 2010 r.

Seminarium Forum Myśli Strategicznej nt. „Nowa ścieżka rozwoju świata. Program Klubu Rzymskiego”



Forum Myśli Strategicznej nt. „Nowa ścieżka rozwoju świata. Program Klubu Rzymskiego”.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał prof. dr hab. Zdzisław Sadowski, prezes honorowy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Seminarium zorganizowane było pod patronatem minister Barbary Kudryckiej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne i Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim.

31 marca 2010 r.

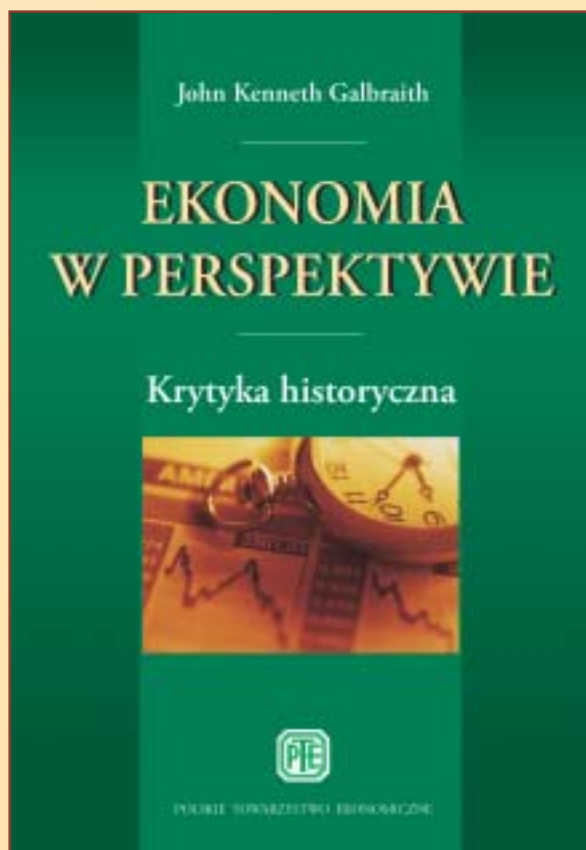
Spotkanie zorganizowane przez Klub Przedsiębiorców i Ekspertów oraz Polskie Towarzystwo Ekonomiczne pt. „Jak efektywnie i skutecznie oszczędzać – nie da się żyć na kredyt – szczególnie na emeryturze”

Spotkanie było prowadzone przez dr. Jacka Rembiszewskiego. W programie seminarium znalazły się następujące zagadnienia: a) inwestowanie regularne – zalety, b) dywersyfikacja – dlaczego, jak i kiedy?, c) rynki wschodzące – które to są?

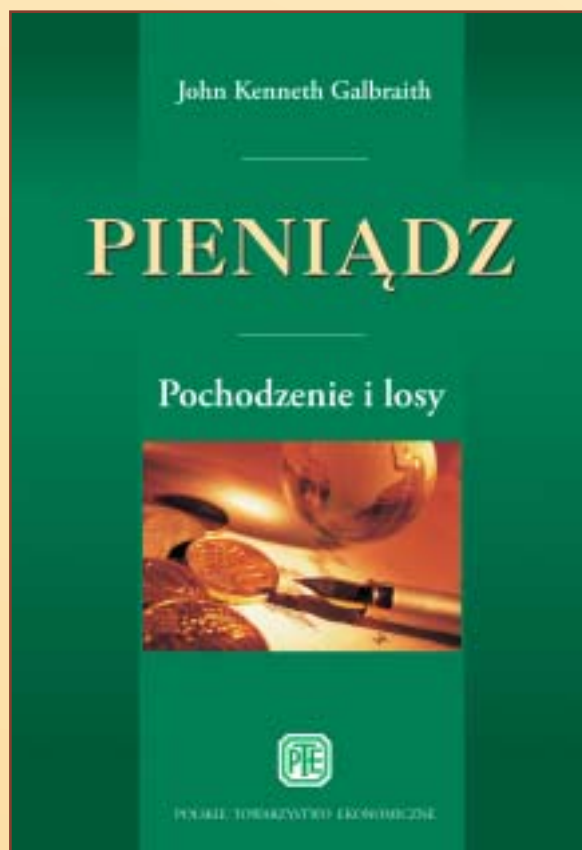
22 kwietnia 2010 r.

Konwersatorium pt. „Wyzwania dla ekonomistów w warunkach kryzysu gospodarczego” z cyklu Czwartki u Ekonomistów

Do debaty wprowadzili: prof. UW dr hab. Zofia Barbara Liberda – UW, prof. zw. dr hab. Marian Gorynia – Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, oraz prof. dr hab. Tomasz Gruszecki, Katolicki Uniwersytet Lubelski. Moderatorem spotkania był prof. zw. dr hab. Stanisław Rudolf – wiceprezes Zarządu Krajowego PTE.



„Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna” – ukaże się w maju 2010 r.



„Pieniądz. Pochodzenie i losy” – ukaże się we wrześniu 2010 r.



„Godne społeczeństwo. Program troski o ludzkość” – ukaże się w grudniu 2010 r.

Zarząd Krajowy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego serdecznie dziękuje Spadkobiercom tłumaczy książki Johna Kennetha Galbraitha pt. *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna* za przeniesienie nieodpłatnie na Polskie Towarzystwo Ekonomiczne prawa do przekładu książki. Tłumaczenia dokonali państwo Wiesława i Stanisław Rączkowscy. Dzięki uprzejmości i życzliwości ich Spadkobierców, mogliśmy podjąć prace nad wydaniem tej cennej publikacji.

**BIBLIOTEKA MYŚLI
EKONOMICZNEJ**

IDEE ORDO I SPOŁECZNA GOSPODARKA RYNKOWA

redakcja naukowa
Elżbieta Mączyńska, Piotr Pysz



Polskie Towarzystwo Ekonomiczne

„Szczególnie w okresach charakteryzujących się występowaniem dysfunkcyjnych lub niesprawiedliwych łańdów gospodarczych idea łańdow odpowiadającego istocie rzeczy, czyli łańdowi naturalnemu, albo też ordo zyskuje na znaczeniu. Absurdalność istniejącego konkretnie stanu rzecz jest motywacją dla tego rodzaju myślenia”.

Walter Fuczen

„Chciałbym rozwiać wszelkie ewentualne wątpliwości co do tego, że zmierzam do ukształtowania takiego łańdow gospodarczego, który zapewniłby dobrobyt coraz szerszym warstwom naszego społeczeństwa. (...) Dobrobyt dla wszystkich i dobrobyt przez konkurencję stanowią jedną całość. Pierwszy postulat charakteryzuje cel gospodarowania, drugi natomiast – drogę do tego celu prowadzącą”.

Ludwig Wilhelm Erhard